GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. Chicago, Illinois, Czwartek, 21-go Maja, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Moskwa nie ustaje na chwilę w swych zaborach. Z Shangai, w Chinach, donoszą, że Rosya zajęła pobrzeże Che-Foo, nad którem Anglia rości sobie prawo do posiadania "protekcyi". Na kotwicy blizko Shangai znajduje się 6 wojennych okrętów moskiewskich, gotowych każdej chwili bronić wydarcia zabranego wybrzeża. W Anglii nowina ta sprawiła ogromne wrażenie.

"Globe" pisze: Ważności wiadomości nadchodzącej z Che-Foo nie można przeceniać. Krok przedsięwzięty jest bezpośredniem zerwaniem istniejących praw i traktatów i nie może być uważanym przez Anglią inaczej, jak tylko jako czyn nieprzyjacielski.

Ministrowie angielski i niemiecki w Pekinie zaprotestowali przeciwko temu zaborowi, jako czynowi pogwałcającemu istniejące traktaty.

Inna depesza donosi, że cała rosyjska flota w wodach chińskich dostała rozporządzenie zrobić "rendezvous" w Che-Foo, aby być w pogotowiu dla zajęcia Port Arthur czyli zatoki Kiacho, skoro tylko nadejdą odnośne instrukcye z Petersburga.

* * *

Aby choć raz socyaliści i cesarz niemiecki zgodzili się na jedno i to samo — chociaż nie z tych samych przyczyn. W Berlinie odbywa się wystawa. Tak cesarz jak i socyaliści są okrutnie niezadowoleni z dziewczyn-kelnerek: cesarz dla tego, że noszą za krótkie suknie; socyaliści, że nie są Berlinkami. Większa ich część jest Bawarkami, pracującemi za nizką płacę. I zdarzyło się tak, że komisyi wystawowej przedłożone zostały protesta cesarza i socyalistów jednocześnie. Urzędnicy komisyi znajdują się w tarapatach, jakby pomiędzy młotem i kowadłem, albowiem jeźli odrzucą protest cesarza a uznają protest socyalistów, to obrażą jego cesarską mość a jeźli się zastosują do woli cesarskiej, to znów będą na bakier ze socyalistami.

* * *

Główny organ boerów "Pretoria Volkstein" nalega na rząd transwaalski, aby całkowicie zerwał wszystkie stosunki z Anglią aż do chwili, gdy Wielka Brytania nie wyda stanowczej decyzyi w sprawie "charteru" South African kampanii, która to kampania zrobiła była zamach na niepodległość Transwaalu i uczyniła napad na Pretorią pod pozorem wywalczenia łagodniejszych praw dla cudzoziemców tak zwanych "Uitlanders". (Jak wiadomo, przewodnicy tej wyprawy zostali ujęci przez rząd boerski i skazani na śmierć, lecz prezydent Krueger zamienił karę śmierci na karę więzienną i z grzywną od 10,000 do 2000 dolarów).

* * *

W Wiedniu w środę ubiegłego tygodnia zaszły awantury, w których udział wzięli anti-semici, studenci i robotnicy — skierowane przeciw Badeniemu. Do Berlina doniesiono, że demonstracye a nawet rozruchy były bardzo poważne. Studenci i robotnicy połączyli się i antisemici byli górą. Przez kilka godzin policya nie była w stanie zaprowadzić porządku w dzielnicy uniwersyteckiej z powodu, że miała zakazane używać broni. Kilku przywódzców, których policya uwięziła, rozburzeni robotnicy odbili i uwolnili—i potem z tryumfem i entuzyazmem obnosili.

* * *

Londyński "Daily Telegraph" odebrał w dniu 13-go bm. depeszę z Gwelo, w Matabeland, opiewającą, że 50 Matabelasów padło w bitwie w Mavin Kraal, gdzie dowodzili Cecil Rhodes i kapitan Metcalf.

* * *

Z Aleksandryi, Egiptu, donoszą 13 maja, że dnia poprzedniego było tam 63 nowych przypadków cholery i 22 śmierci z tej zarazy w ten sam dzień.

* * *

W Rotterdam, Hollandyi, zastrajkowali robotnicy na dokach okrętowych i rozpoczęli takie groźne zaburzenia, że dla zaprowadzenia porządku musiała przybyć policya, straż cywilna i marynarska. Prócz tego statek wojenny "Kortenau" stoi w pogotowiu pod rozkazami sypania ogniem w strajkierów, jeźliby przyszło do zaburzenia.

* * *

Francya otworzyła nowy port wojenny w Biserta, na wybrzeżu Tunisu. Niemiecki Wydział Spraw Zagranicznych uważa z największym podziwem obojętność i bezczynność Anglii i Włoch na ten krok Francyi.

Port ma już ogromne zapasy amunicyi i przytem stoją tam na kotwicy dwa pancerniki.

Zbrojny ten port jest zagrodzeniem dla włoskich zamysłów na Tunis i groźbą dla Anglii. Francya jest w stanie teraz zerwać komunikacyą pomiędzy Maltą a kanałem suezkim.

* * *

Jeden z więźniów "Reformistów" w Pretoryi, w republice transwaalskiej, Fryderyk Gray, odebrał sobie życie za pomocą brzytwy. Od kilku dni był w stanie rozpaczy; towarzysze jego prosili dozorcy, aby mu odebrano brzytwy i noże, lecz odpowiedziano im, że Gray tylko udaje. W sobotę rano Gray'a znaleziono martwego z poderzniętem gardłem od ucha do ucha. Wiadomość o tem samobójstwie, sprawiła ogromne wrażenie tak u władzy kolonialnej jak i w Anglii. Opinia publiczna jest zatem, aby czemprędzej rząd boerski skończył tak lub owak z więźniami.

Prywatna depesza z Pretoryi opiewa, że czterech więźniów "reformistów" zostanie skazanych na więzienie, na grzywnę $125,000 i na 10-letnią banicyę. Inni dostaną kary od $2,000 do $7.500 i wygnanie, lecz wszyscy odsiedzą najmniej 1 rok więzienia.

* * *

Cały kler niemiecki, tak protestancki jak i katolicki jest oburzony do żywego na cesarza niemieckiego, wskutek treści telegramu, jaki wysłał do Geheimratha Hinzpeter, względem dr. Stoekera, ekskapelana dworskiego i przywódzcy chrześciańsko socyalistycznego. Treść depeszy była bezogródkową, a brzmi jak następuje:

"Kler nie powinien się mięszać do polityki, gdyż jemu nic do tego".

To tak rozjadowiło kler, że cała prasa klerykalna pełna jest wyrażeń oburzenia.

* * *

Z Petersburga wyjechał w niedzielę, dnia 17 bm., car z carycą i córeczką wielką księżniczką Olgą Mikołajewną w drogę do Moskwy na koronacyą, która się rozpocznie 26 maja i potrwa cały miesiąc. Carstwo jadą w wagonie specyalnie na tę okazyą zbudowanym.

* * *

Jak donoszą z Konstantynopola 17 bm., policya w 2 tygodniach aresztowała i osadziła w więzieniu przeszło 1500 Armeńczyków w obawie nowych zaburzeń ze strony ludności armeńskiej. 52 Armeńczyków i 16 Turków skazano na wygnanie do Azyi mniejszej, przytem aresztowano 73 studentów tureckich w szkole wojskowej w Kuleli, lecz na jakiej podstawie, nie wiadomo.

* * *

Z Władywostoka depesze do Petersburga opiewają, że Moskale gotują się do opuszczenia Korei. Wprzód atoli osadzą króla na tronie i powrócą go do potęgi pod eskortą silnej straży, dowodzonej przez Rosyan.

* * *

Blizko pałacu królewskiego w Madrycie, Hiszpanii, eksplodowała 18 bm. petarda — jednakowoż wybuch nie wyrządził żadnej szkody.

Rewolucya Kubańska.

Rząd hiszpański – jak donoszą urzędownie z Washingtonu—przychylił się do żądania Stanów Zjednoczonych w sprawie członków załogi statku "Competitor", którzy skazani byli przez Weylera na rozstrzelanie, a o których ocalenie Cleveland i Olney wystosowali takie ostre noty do rządu hiszpańskiego.

Więźniowie, na których karę śmierci cofnięto, zostaną znów pociągnięci przed sąd, na którym zapadnie wyrok według świadectwa, jakie zostanie przedstawionem.

Tym sposobem Stany Zjednoczone uzyskały to, czego zażądały—lecz to tyle napsuło krwi Hiszpanom, że wysłali urzędownie użalającą się notę do wszystkich mocarstw europejskich. Jak rzeczy teraz stoją, nota ta nie wiele co dobrego uczyniła Hiszpanii. Zdaje się, że Hiszpania pozostawiona będzie sobie samej—musi sobie radzić jak umie bez nadziei jakiegokolwiek poparcia.

W Madrycie jak i w Havanie uznają, że interwencya Ameryki ocali życie uwięzionym ze statku "Competitor'a".

Wiarygodne prywatne wiadomości z Havany wykazują, że rewolucyoniści liczą przeszło 100,000 pod bronią — z tych 70,000 przebiega kraj po za obrębem miast mających garnizony.

— Nędza powiększa się na Kubie z każdym dniem. W ubiegłych 10 tygodniach, przeszło 6,000 osób, przeważnie z klasy wyższej i średniej wyjechało z wyspy. Wielu z planterów znajduje się po uszy w długach.

O żadnych ważniejszych wypadkach nie donoszą z pola zapasów, albowiem dowódzcy kubańscy trzymają się taktyki wynurzenia i zdemoralizowania wojsk rządowych.

— Z Fort Myers, Florida, donoszą 13 maja, że pomimo czujności amerykańskich parowczyków celnych, udało się skunerowi wypłynąć dnia 12 bm. o godz. 11ej w nocy na morze, z amunicyą i ludźmi do Kuby dla rewolucyonistów. Skuner nazywa się "Gladiator" i wiezie 1,200 karabinów, tyleż machetów i rewolwerów, 250,000 rzędów nabojów i ilość dynamitu. Również wiezie 4 szybko-strzelające Washburn armaty. Czterdziestu ochotników popłynęło na skunerze a we Florida Keys 40 więcej ma wsiąść na statek. A. F. Gonzales, Kubańczyk, lecz naturalizowany obywatel amerykański, przewodzi wyprawie. W liczbie ochotników znajduje się kilku rodowitych Amerykanów. (Skuner jestto dwumasztowy żaglowiec).

— We wrześniu Hiszpania wyśle na Kubę 20,000 świeżego wojska a w październiku 40,000 więcej—na co już się czynią przygotowania.

— Weyler czyni teraz wszelkie starania, aby powstrzymać pochód Maxima Gomeza, który maszeruje na zachód z 10 tysiącami rewolucyonistów.

— Puerto Principe, 15-go maja. Hiszpańska kolumna, składająca się z 1500 żołnierza, która ztąd wyruszyła 26 kwietnia pod komendą gen. Imanez Castellanos, gubernatora prowincyi, nie powróciła jeszcze, albowiem ściga rewolucyonistów, z którymi stoczyła kilka potyczek. Donoszą, że siły Castellana ucierpiały znacznie i że jedna cała kompania została wysiekana machetami przez rewolucyonistów, dowodzonych przez Rabi'ego.

Prezydent rewolucyonistów Cisneros i sekretarz wojny Roloff znajdują się wciąż w prowincyi, gdzie oczekiwanym jest Calixto Garcia, prowadzony przez zastępy Macea ze wschodu.

— Wielka liczba dezercyj z wojska hiszpańskiego bardzo trwoży władze. Cały garnizon w Gibanicu został za rozkazem gubernatora zwolniony, który przypadkowo odkrył spisek przejścia gromadnie do obozu rewolucyonistów. Kapitana i poruczników aresztowano, podczas gdy kapral i jeden szeregowiec zostali publicznie rozstrzelani 2 dni temu. Jeden sierżant należący do tej samej kompanii, poprzednio zdezertował do obozu powstańców. Główną przyczyną niezadowolenia pomiędzy wojskiem hiszpańskiem jest złe obchodzenie się i brak zapłaty.

— Kap. gen. Weyler w swej proklamacyi, udzielającej amnestyi, oświadcza:

"Zdecydowany jestem okazać tyle wspaniałomyślności tym rebelom, którzy będą żałować swego postępku i złożą broń i znów przysięgną na wierność rządowi—jak okazałem już energii i stanowczości w traktowaniu z tymi, którzy uporczywie stoją w nieposłuszeństwie dla korony."

— Prasa hawańska powtarza za prasą madrycką nawoływania do rządu hiszpańskiego, aby ten zniósł istniejące traktaty i protokół ze Stanami Zjednoczonemi.

— Z powodu coraz większego braku koni w prowincyach środkowych, Maximo Gomez w swym kontramarszu na zachód, zmuszony był zmienić kilka tysięcy kavaleryi na piechotę. Siły rewolucyonistów w wypalonych okręgach w Santa Clara i Matansas również poczynają uczuwać brak bydła i furażu.

— New York, 18go maja. Dowiedziedziano się, że Weyler zakazał wywozu tytoniu z Kuby dla tego, aby kubańscy cygarniey, którzy robią tygodniowe składki pomiędzy sobą na rzecz wolnej Kuby—nie mieli zajęcia przy robieniu cygarów z tytoniu kubańskiego. Tym sposobem cygarnicy pozbawieni zarobku, nie będą w stanie finansowo popierać swych rodaków.

Przygotowania do koronacyi carskiej.

Moskwa 18 maja. Miasto Moskwa jest całe w stroju galowym. W dniu 18 bm. przyjechali carstwo do starej stolicy— wpośród rzęsistego deszczu. Mimo to, wieczorem miasto było świetnie iluminowane i rozpoczęły się z dniem tym uroczystości koronacyjne. Pociąg carski ciągnęły dwie lokomotywy amerykańskiej fabrykacyi i wjechał o 5:30 wieczorem w chwili, gdy burza deszczowa była najgwałtowniejszą. Car wyglądał nieco blady, zato caryca wyglądała zdrowa i czerstwa i wcale nie była znużoną podróżą kolejową. Car ubrany był w mundur regimentu Przeobrażewskiego. Na peronie przyjęli ich wielcy książęta Konstanty, Paweł i Michał i książę Jerzy Grecki. Stacya była bogato udekorowana, platformę pokrywało czerwone pokrycie a wszędzie rozstawione były rzadkie kwiaty i rośliny. Car i caryca wyszedłszy, szybko przeszli w środku szpaleru utworzonego przez książąt i generałów i prosto udali się do powozu.

Pociąg carstwa składał się z 7 wagonów pełnych przepychu, istnych pałaców na kołach, na których uposażenie nie szczędzono wcale pieniędzy.

Dygnitarze z całego świata zjeżdżają co godzina do Moskwy.

Li Hung Chang, pełnomocnik cesarza chińskiego i feldmarszałek japoński Yamagata przybyli do Moskwy 18 bm. Li Hung Chang z okazałą i świetną świtą został przyjęty na stacyi kolejowej, z honorami dotychczas nie uczynionemi któremukolwiekbądź innemu reprezentantowi zagranicznemu. Pełnomocnik chiński następnie dał wystawną recepcyę w ambasadzie swego państwa, która odznacza się przepysznemi i galowemi dekoracyami.

Książę i księżna Najera, reprezentujący królową-regentkę i króla hiszpańskiego; książę Henryk Pruski i następca tronu rumuńskiego również przybyli tego samego dnia. Ci dwaj ostatni podejmowani byli z honorami wojskowymi.

Przed Wielkim teatrem aresztowano kobietę i mężczyznę —złodziei kieszonkowych, którzy kręcili się pomiędzy dystyngowanymi gośćiami. Jeden generał uskarżał się, że mu porwano z kieszeni kiesę z 5,000 rubli.

Dotąd przeszło 13 milionów rubli wydano na przygotowanie koronacyjne. Plany obliczone są na wydatek 17 milionów, lecz to niezawodnie będzie za mało, bo rząd postanowił olśnić przepychem zachodnie narody i wpoić rozrzutnością mniemanie o potędze, bogactwie i wspaniałości kraju cara w cudzoziemców, aby godnie zareprezentować kraj, który odniósł takie świetne tryumfy dyplomatyczne w Europie i w Azyi.

Od 18 maja do 7 czerwca 75,000 biedaków będzie karmionych kosztem cara a w dzień koronacyi 150,000 nędzarzy dostanie zupy za darmo, przytem rozdanych zostanie między nich 400 tysięcy na pół ugotowanych kiełbasek, 500 tysięcy napojów (jakich?) i 150 ton słodyczy, włącznie mieszków zawierających orzechy, figi i placki. Mieszki będą miały wybite litery cara i słodycze te pomiędzy dziadów zostaną rozdane w dniu 30 maja.

Zaproszonych zostało 49 śpiewaków i śpiewaczek na wzięcie udziału w wielkim carskim konkursie. Panna Sigrid Arnoldson dostanie $1,600 za każdy występ przez 10 wieczorów.

Fronty przed domami przy głównych ulicach miasta są niemal całe zastawione chorągwiami, girlandami, elektrycznemi światłami i draperyami najrozmaitszego opisu.

Powietrze jest jeszcze chłodnem i drzewa nie pokryły się jeszcze zielenią. Zamiast zwyczajnego jednego pociągu na dzień pomiędzy Moskwą a Petersburgiem, kursuje teraz 5 a nawet 6 pociągów pasażerskich.

Koronacya cara oznacza ułaskawienie tysiące skazańców na Sybirze i ma się upamiętnić zniesieniem kary cielesnej w całem carstwie.

Jest nadzieja, że cesarz niemiecki Wilhelm zamianuje carycę szefem dragonów straży No. 2, i że duński król Krystyan również takiż zaszczyt nada, oddając carycy komendę nad jednym z najlepszych regimentów.

W wieczór dnia koronacyjnego i przez następne 3 miesiące pałac Kremliński i całe miasto będą rzęsiście iluminowane na skali dotąd w Rosyi nie bywałej.

W sobotę dziady i mużyki będą uczestniczyć w uczcie, która dla nich zgotowaną zostanie na polu rhodyńskiem, gdzie będą mogli się cieszyć i biesiadować bez obawy przed policyą—która w ten dzień i noc będzie "ślepą" na wszystkie uciechy mużyków i ludu. Całe pole zapełnione będzie beczkami piwa i pudłami ciastowego chleba i całe akry pokryte będą karuselami, muzykalnemi szopami, tańcowemi platformami i miejscami dla publicznych śmieszków i aktorów—wszystkiem co stanowi odświętny dzień rosyjski. Na miejscu będą się smażyły i gotowały całe różańce kiełbasek dla zgłodniałego tłumu. Przytem odbędą się wyścigi na koniach i zabawy ludowe. Z balkonów i wywyższeń arystokracya i warstwa "wyższa" przypatrywać się będą tym uciechom zwykłego ludu.

Carstwo będą się znajdować w odosobnieniu i na poście 3 dni, przygotowując się duchowo do koronacyi.

Moskwa, 18 maja.

Niemal każdy naród na świecie przysela tutaj swego specyalnego ambasadora lub reprezentanta i każda prowincya rozległego rosyjskiego carstwa przysłała deputacyę— co tworzy takie zbiorowisko, że samo ze siebie tworzy interesujący kongres etnologiczny.

Szczepy syberyjskie i ze stepów, Eskimosi, Finlanczycy, Polacy, Lapończycy, Kozacy, Tatarzy, Armeńczycy, Georgijczycy, Czerkiesi, Kałmuki, Kurdowie, Chińczycy, Mongoły i liczni inni w dziwnych, cudzoziemskish kostyumach i o nieznanych językach ludzi— przybyli do Moskwy z wszystkich krańców carstwa dla odnowienia ich uległości Wielkiemu Białemu Carowi, "samodzierzcy wszystkich Rosyan". Wałęsają się oni po ulicach tej starożytnej stolicy w mieszanych gromadach, podziwiani nawzajem przez innych rozciekawionych ludzi, którzy przybyli nawet z najbardziej zachodnich okolic Ameryki dla zobaczenia uroczystości.

Petersburg, 18 maja.

Na koronacyi angielską królowę Wiktoryą reprezentować będzie książę of Connaght i już przypłynął do Rosyi na pokładzie królewskiego jachtu "Victoria." Statki wojenne w Kronsztad salutowały wpłynięcie jachtu do portu.

Na kotwicy w porcie kronsztackim stoi amerykański pancernik "Minneapolis" pod komendą admirała Selfridge i dzisiaj przyłączył się do salutowania urodzin carskich. — Admirał Selfridge ze świtą wyjechał dzisiaj popołudniu koleją do Moskwy.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

21 C. Sekundyna.
22 P. Heleny, Dominika.
23 S. Dezyderyusza b. i m.
24 N. **Zielone Swiątki.**
25 P. **Poniedziałek Zielon. Swiątek.**
26 W. Filipa Neryusza.
27 Śr. Magdaleny de Pazzis.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Redakcya "Muchy" w Warszawie i zarazem prywatne mieszkanie jej redaktora p. Władysława Buchnera, były dnia 22 zm. terenem krwawego zajścia, a to wśród następujących okoliczności:

W ostatnim numerze "Muchy" zamieszczony był wierszyk humorystyczny, chłoszczący wydaną niedawno powieść kryminalną p. t. "Zbrodniarz", utworu niejakiego p. Władysława Grajnerta, b. reportera paru pism tamtejszych, usuniętego niedawno z kilku redakcyi. Wierszem tym, który był zresztą tylko rymowanem powtórzeniem ocen, zamieszczonych w innych pismach, uczuł się autor obrażonym i zażądał do redaktora "Muchy" zamieszczenia sprostowania, zredagowanego w tonie obrażliwym i nieprzyzwoitym. Żądaniu temu p. Buchner odmówił, a wówczas Grajnert zagroził napaścią z czterema towarzyszami. Na skutek takiej zapowiedzi, p. Buchner, zamierzający wyjść z żoną na ulicę, zaopatrzył się w rewolwer; zanim jednak zdążył opuścić mieszkanie, na podwórzu domu nr. 10 przy ulicy Włodzimirskiej, ukazały się dwie postacie, z których jedna, licho ubrana, z paczką nieznanej zawartości, skierowała się na schody, dążąc ku mieszkaniu p. Buchnera. Drugą osobistością był Grajnert, spieszący wślad za swoim towarzyszem, który go wyprzedził, zadzwonił, doręczył kartkę panu B., wzywającą do wyjścia i począł schodzić zwolna ze schodów, zawsze z ową paczką, później zbiegł zupełnie.

P. Buchnerowi ukazał się na zakręcie schodów Grajnert, który, szybko przebiegłszy kilka stopni, wtargnął do mieszkania i tu — lewą ręką (Grajnert był t. zw. "mańkutem") uderzył p. Buchnera, raniąc go dotkliwie w głowę. Wówczas p. B. użył broni palnej i kula, przeszedłszy powyżej skroni, osmaliła Grajnerta. Napastnik rzucił się na redaktora i począł go dusić za gardło. Wczasie szamotania się nastąpił strzał drugi — w brzuch. Grajnert zszedł na dół; gdy jednak usiadł w dorożce, zemdlał — i w tym stanie odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Pan Buchner udał się do cyrkułu X, dla zameldowania policyi o wypadku.

Rannego Grajnerta umieszczono na sali szpitalnej, gdzie, gdy się wyspowiadał, przystąpiono do operacyi. Rana na głowie okazała się nieszkodliwą, natomiast w brzuchu śmiertelną. Kiszki w 6 miejscach doznały silnego uszkodzenia. Operacyi dokonał dr. Kociatkiewicz w asystencyi dr. Borsyka. Grajnert zmarł następnego dnia nocy.

— Za organizacyę patryotyczną. Z Warszawy donoszą bo Przegl. Wszechp.. "Warszawa znów dostarczy pewnej ilości cywilizatorów północy. Wyszedł wyrok w sprawie o tajną organizacyę patryotyczną, ciągnącej się od lata r. 1894. Niektórzy oskarżeni w tej sprawie, jak studenci Julian Grabowski, Jan Szmurło i Ludwik Wernyhora, od półtora roku z górą pozostawali w więzieniu śledczem, w dziesiątym pawilonie cytadeli, inni oczekiwali wyroku na wolności, wypuszczeni za wysokiemi kaucyami. Wszystkich skazano na 5 lat zesłania do gubernii wołogodzkiej. Wyrok ten nie porywa wielu ludzi, ale nie mniej jest wielką dla nas stratą ze względu na wartość osobistą skazanych. Między innymi skazany został p. Józef Hłasko, właściciel majątku ziemskiego pod Połockiem, b. współredaktor "Głosu." Otrzymał on 5 lat pobytu w północno wschodnich powiatach gub. wołogodzkiej. Kara zesłania spotyka go już po raz drugi: przed laty kilkunastu zesłany był na 5 lat na Syberyą za udział w sprawie politycznej podczas studyów wyższych w Petersburgu. Powróciwszy z Syberyi, oddawał się w Warszawie pracy publicystycznej Artykuły jego w Głosie, podpisywane pseudonimem J. H. Siemieniecki," wyróżniały się z powodzi naszej pisaniny dziennikarskiej swą gruntownością, autor ich bowiem przy darze jasnego i ścisłego wykładu, posiadał rzadkie u nas wykształcenie ekonomiczne i polityczne. Wobec coraz większego u nas braku poważnych sił publicystycznych, ubytek takiego człowieka jest ogromną stratą."

— Dzban z pieniędzmi. W jednym z warszawskich handli win przy porządkowaniu piwnicy z pustych beczek pod kupą rupieci znaleziono dużych rozmiarów dzban hermetycznie zamknięty, opatrzony datą 1809 roku i jak się następnie okazało, napełniony winem. Przy przelewaniu wina z dzbana posypały się monety złote i srebne z przeszłego i zaprzeszłego wieku, z których było sto kilkadziesiąt sztuk. Dla określenia wartości numizmatycznej ukrytych w winie monet zasięgnięto opinii jednego z numizmatów.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Dobra rycerskie Ludom Dąbrówka, położone w powiecie obornickim, sprzedane zostaną w drodze przymusowej przed sądem rogozińskim w dniu 22 czerwca rano o godzinie 9. Dobra te obejmują 1526,93,17 hektarów obszaru, dochód czysty obliczony jest 15 729.51 marek. Spodziewać się należy, że piękny ten kawał ziemi pozostanie w rękach polskich.

— Strzelno. Wieś Lenartowo w powiecie tutejszym kupił przed kilku dniami w drodze publicznej licytacyi szczeciński bank hypoteczny za 170,000 mk.

— Wągrówiec. Bardzo przykry i bolesny zaszedł tu wypadek. U drogerzysty Tulasiewicza skradziono z kasy 300 mk. W handlu był zajęty uczeń Ryński; podejrzenie padło na niego, oddano go do sądu i temu kilka tygodni sąd skazał Ryńskiego za dowiedzioną kradzież na 9 miesięcy więzienia.

W tych dniach ktoś poszedł do spowiedzi i ks. proboszczowi w Rogoźnie wręczył przy spowiedzi 242 marek. z prośbą, żeby je odesłał kupcowi Tulasiewiczowi, ponieważ on — spowiadający się — skradł je z handlu, a nie — biedny chłopczyk Ryński.

Ks. proboszcz odesłał pieniądze kupcowi Tulasiewiczowi i sprawa została oddana prokuratorowi. Niewinny, młodziuchny jeszcze chłopiec Ryński zostanie wreszcie wypuszczony z więzienia.

— Wieś Przyborówko, położoną w powiecie szamotulskim a obojmującą około 200 mórg obszaru, sprzedał pan Władysław Gromadziński dotychczasowemu dzierżawcy swemu panu Sondermannowi. "Goniec Wielkop.", który o tem donosi, przypuszcza, że pan Sonderman jest Niemcem. Jeżli to prawda, to znowu piękny kawał ziemi polskiej przeszedł w obce ręce. Kiedyż wreszcie skończy się kurczenie ojczyzny naszej?

— W Wągrówcu umarł w tych dniach krawiec Ludwik Bilski, starzec liczący 96 lat i pracujący mimo to aż do ostatniej chwili. Jeszcze przed tygodniem wykończył on spodnie, które zamówił u niego jeden z jego stałych odbiorców. Mieszkał w jednem i tem samem mieszkaniu lat kilkadziesiąt, a w przyszłym roku obchodziłby 50 letni jubileusz pożycia małżeńskiego z drugą swoją żoną.

— Z Pleszewskiego piszą: Należąca do Roberta Weigta wieś rycerska Czermin pod Pleszewem ma być wedle ogłoszenia sądu okręgowego pleszewskiego sprzedaną w drodze subhasty dnia 17 czerwca r. b. Termin sprzedaży odbędzie się na miejscu samem, w Czerminie o godzinie 9 przed południem. Czermin ma obszaru 976 mórg, jest oddalony od Pleszewa 6 kilometrów, z którym jest połączony szosą.

— Jabłonowo. Księżna Ogińska wydzierżawiła za pośrednictwem F. A. Drwęskiego i Spółki z Poznania wieś Białebłoto (około 2000 mórg) na lat 12 Niemcowi Molle i to po 8 marek z morgi.

— Mikstat. Posiedziciel Baron z Bukownicy dziwił się, że jedna jego robotnica już 2 dni nie była u roboty. Trzeciego dnia udał się do jej pomieszkania, ażeby się dowiedzieć, dla czego do roboty nie chodzi. Gdy wszedł do izby, spostrzegł ją na łóżku z zapłakanemi oczami. Na zapytanie, czy jest chorą, odpowiedziała: "panie, gęś moja już od 3 dni nie chce siedzieć na jajach; ażeby jaja nie zniszczały, ogrzewam je tu w łóżku." I istotnie dzielna kobieta uratowała jaja, bo po kilku dniach miała młode gąsięta. Posiedziciel p. Baron ręczy sam w gazetach niemieckich za prawdziwość niezwykłego tego wypadku!

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Gdańsku na wiecu polsko-katolickim, który się odbył w niedzielę 19 kwietnia wybrano deputacyą, która udać się miała do biskupa chełmińskiego Rednera, aby wyjednać uwzględnienie słusznych życzeń Polaków katolików gdańskich. Deputacya ta, której przewodniczył p. Stefan Grabski, przybyła do Pelplina i natychmiast przyjętą została w pałacu biskupim i po stosownych przedstawieniach uzyskała, co następuje: Dotychczasowe polskie nabożeństwa w liczbie 12 pozostają jak dotąd, prócz tego ks. Biskup przychylił się do prośby polsko-katolickich mieszkańców Gdańska o tyle, że pozwolił, by co niedzielę odbyło się w kościele św. Mikołaja rano o godzinie 8 polskie nabożeństwo z polskim śpiewem, a o godzinie 9 polskie kazanie prócz tych dni, w których się wyżej wymienione 12 nabożeństw polskich odbywały, by uniknąć w tych dniach podwójnych polskich nabożeństw. Polsko-katoliccy mieszkańcy Gdańska zatem odtąd będą mieli rocznie około 52 polskich nabożeństw z polskimi śpiewami i kazaniami. Co zaś do sprawy przygotowań dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. — sprawa ta dopiero rozstrzygniętą zostanie po uwzględnieniu żądań jeneralnego wikaryatu, zawartych w drugiem piśmie tegoż i po odnośnych krokach proboszczowskich odnośnie do zażaleń rodzicielskich. Członkowie deputacyi z uzyskanych dotychczasowych rezultatów są zadowoleni i nie wątpią, że z czasem uzyskają resztę swych usprawiedliwionych życzeń.

— Założony przez hakatystów "Landbank" nabył według "Berliner Neueste Nachrichten" dobra Koszelewy, 12 tysięcy mórg obszaru, w powiecie niborskim w Prusach Wschodnich i dobra Strzepowo, w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich, na cele parcelacyjne.

— Koronowo. Posiadłość Schumachera w Wierzchucinie (500 mórg) kupił na subhaście za 53,050 m. kupiec Borna, Polak z Koronowa. Kilka pretensyi niepokrytych.

SZLĄZK.

Racibórz. Pana majora Szmulę, którego nie dawniej jak przed pięciu miesiącami niemieckie gozety posądzały o to, że lud polski chce od centrum oderwać, dzisiaj te same gazety pod niebo wynoszą za to, że na zebraniu delegatów centrowych we Wrocławiu bronił tego stronnictwa przeciwko zaczepkom tych Niemców, którzy dążyli do rozbicia centrum. Większi posiedziciele ziemscy szlązcy zagrozili bowiem swoim kolegom, że z centrum wystąpią i utworzą nowe stronnictwo osobne, jeżeli reszta centrum nie poprze ich żądań do podniesienia rolnictwa się odnoszących. — Fortuna kołem się toczy; nie przewidywali ci magnaci, że ten poseł polski, na którego kamieniem rzucali, dzisiaj ich od rozbicia się ratować będzie.

— Z pod Huty Laury na Górnym Szlązku piszą nam: "W wiadomościach potocznych pewnego niemieckiego pisma górnoszlązkiego żali się jakiś rektor (nauczyciel). pod marką "Junger aber echter Pole" na chłopca Górnoszlązaka, który co tylko ukończył szkołę, że ten zamiast powitać swego rektora słowem "Guten Tag" przy spotkaniu go, przeszedł koło niego i puścił rektorowi dym z cygara pod nos. A gdy nauczyciel zwrócił się do chłopca i zapytał go, czemu mu nie mówił "Guten Tag?" — miał ten odpowiedzieć, że teraz nie potrzebuje używać języka niemieckiego i zelżył nawet (?) nauczyciela wyrazem: "psia krew!"

Pan nauczyciel żali się w dalszym toku na chłopca i ogół, jak mało szacunku doznaje niemiecka mowa, która tak starannie i z poświęceniem wćwiczoną jest dzieciom.

Jako Szlązak, odpowiadam panu nauczycielowi, że jeżeli chłopiec nie oddał mu należytego szacunku, to wina leży tylko po jego stronie. Jak wychodzi w świat? Zapewne i ten nauczyciel należy do rzędu tych, którzy na wzgardę za używanie polskiego a ojczystego języka pomiędzy sobą bili dzieci i przywieszali im tabliczki na plecy.

A sławny pedagog powiedział, że chcąc ze złota piękny i kształtny wyrobić okaz. nie można go młotem kuć, tylko delikatnie należy nad nim pracować, trzeba je głaskać i obchuchywać. Dusza dziecka to jest właśnie to złoto, nie należy się znęcać nad nią. Jeżeliś panie rektorze nie wychował, nie wygłaskał i uszlachetnił tej duszy w szkole, zbyteczna twoja opieka poza szkołą.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Wychodźtwo włościan. Z Podwołoczysk donoszą nam 17 zm.: Dziś pociągiem osobowym o świcie wyjechało ze stacyi tutejszej 154 osób, włościan z Rozysk i Czernichówki, wsi powiatu skałackiego, do Brazylii. Na zapytanie, co jest właściwym powodem wyjazdu, mimo że w Brazylii czeka ich równie cierpki los, zabrzmiała lakoniczna odpowiedź: "Pes wid chliba ne wtikaje, tilko od batoha." Grunta wartości 250 do 300 zł. na mórg, sprzedali ci emigranci po cenie 100 zł. Grunta ich nabyli zamożniejsi włościanie i właściciele miejscowi. Przed wsiadaniem do wagonów komisarz policyi komisaryatu (w Podwołoczyskach,) p. Kremer, przeglądał paszporty wszystkich emigrantów, konstatował, czy każdy ma potrzebną gotówkę, przyczem okazało się, że każdy posiadał kwotę 800 zł., kilku 1200, a kilku nawet po 2000 zł. Po uskutecznieniu tej czynności, komisarz Kremer w serdecznych słowach przedstawiał emigrantom niedolę wychodźców w Brazylii i ostatnie wiadomości "Polit. Corresp." lecz otrzymał odpowiedź wyżej wzmiankowaną.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Deputacya szlązka w Wiedniu. D 17 zm. przyjęta została przez hr. Badeniego, bar. Gautscha i prezesa koła polskiego p. Zaleskiego deputacya szlązka, składająca się z siedmiu osób. Udział w niej wzięli: ks. Monsignore Swieży, p. Jerzy Cieńciała z Mistrzowic, p. Paweł Czakon z Pruchnej, p. Franciszek Halfar, burmistrz w Porembie, p. J. Machalica, burmistrz w Dziedzicach, p. Paweł Pisarek, burmistrz i p. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczu. Deputacya przyjętą została łaskawie i życzliwie. Hr. Badeni oświadczył na prośbę ks. Swieżego co do nadania gimnazyum naszemu prawa publiczności, że skoro zakład pomyślnie się rozwija i dobre czyni postępy, to załatwienie tej sprawy nie napotka na trudności. To samo mniej więcej oświadczył minister oświaty baron Gautsch, że wszystkim innym szkołom daje ministerstwo prawo publiczności, gdy odpowiedzą wymaganiom ustawy, nie ma więc powodu odmawiać go gimnazyum polskiemu w Cieszynie. W końcu była deputacya u prezesa Koła polskiego Zaleskiego, aby mu złożyć podziękowanie za życzliwe poparcie ze strony Koła polskiego.

Co znaczy bicie wolnego srebra — 16 do 1.

Tak wiele się pisze o "wolnem srebrze" o "tanich pieniędzach, o "16 do 1" a z drugiej strony o złocie jako o "uczciwym pieniędzu" lub o "dobrym pieniędzu", że poniżej podajemy fakta dla informacyi czytelników.

"Wolne srebro — w stosunku 16 do 1" znaczy dowolne bicie pieniędzy ze srebra, licząc 16 uncyi czystego srebra (bullion) jako równające się w wartości jednej uncyi złota czystego (bullion) — gdy tymczasem fakt jest ten, że trzeba mieć 31 uncyi srebra czystego aby w kupieckiej rachubie dorównały wartości 1 uncyi złota, i ta rachuba dzisiaj istnieje po całym świecie. Wszędzie dadzą za 1 uncyę złota 31 uncyj srebra.

Obecnie każdy jeden może wziąć sztabę złota do mennicy i za każde 23 i jedne piąte gramów złota dostanie napowrót jednego dolara, który tyleż gramów zawiera. Z tymi złotymi dolarami może uczynić wszystko co mu się podoba. Może płacić swoje długi; może kupować majątki; może podróżować po całym świecie — albowiem wszędzie zostaną te dolary przyjęte jako pełnej wartości dolary. Wartość ich po kupiecku jest ta sama po całym świecie jak i w Stanach Zjednoczonych.

Pod opieką prawa upoważniającego to wybijanie, miliony złotej monety zostały wybite w mennicach dla ludzi prywatnych. To znaczy dowolne bicie złota.

Z drugiej strony wielu a pomiędzy nimi dwóch demokratycznych senatorów z Indiany, Vorhees i Turpie — chcą aby prawo uchwalić żeby każdy człowiek, który posiada czystego srebra wartości 51 centów, mógł wziąć je do mennicy gdzie rząd wybije z niego jeden dolar srebrny. Chcą oni aby prawo było ażeby za każde 371¼ gramów srebra (wartych po całym świecie tylko 51 centów w złocie) rząd oddał im pieniądz, który ma być przyjmowanym przez wszystkich jako dolar równający się dolarowi złotemu.

U wszystkich narodów gdzie tak jest ten "16 do 1" srebrny ma tylko połowę kupującej lub płatnej wartości co złoty dolar. Jest to fakt, i nie ma nawet ani jednego wyjątku — co także dobrze wiedzą wszyscy przewódcy wolnego srebra.

Senatorzy Vorhees i Turpie nazywają to "dowolnem biciem w stosunku 16 do 1," lubo dobrze wiedzą, że takie dolary są same ze siebie tylko o ½ tyle warte co złote dolary. Wiedzą oni, że takie srebrne dolary wygnałyby z obiegu wszystką monetę złotą i może chcą do tego doprowadzić. Życzą oni sobie zaprowadzić srebrny monometalizm pieniędzy połowy wartości. Mają oni śmiałość nazywać się "bimetalistami," lubo dobrze wiedzą z doświadczenia innych narodów, że tańszy i gorszy metal zawsze wypędza lepszy z obiegu.

Ten byłby skutek w tutejszym kraju dowolnego bicia srebra w stosunku 16 uncyj srebra na 1 uncyą złota, podczas gdy cena targowa czyli kupiecka jest, że trzeba mieć 31 uncyj srebra na kupienie 1 uncyi złota. W każdym kraju "wolnego srebra" za 1 uncyę złota kupić można 31 razy tyle we wadze pieniędzy srebrnych tego kraju. Vorhees i Turpie nie są w stanie podać nazwy którego kraju "wolnego srebra" w całym świecie gdzieby był wyjątek w tej regule.

Zapyta się niejeden zapewne o teraźniejszych srebrnych dolarach, które lubo warte jako srebro są tylko 51 centów — jednak mają tę samą potęgę jak gdyby były dwa razy tak ciężkie, jakby być powinny. Jest to temu, że te teraźniejsze srebrne dolary nie są produktem "wolnego bicia srebra" lecz "ograniczonego bicia". Rząd kupił srebro, płacąc za nie cenę targową i wybił je na dolary, które sam przyjmuje jako dolary za podatki, cło, itd. Ponieważ przychód rządu wynosi około pół biliona dolarów na rok a jest też tylko tyle srebra w obiegu, to srebro jest w ustanowionej przez rząd walucie, ponieważ płaci się nim długi czyli należność rządowi. Lecz gdyby rząd nie chciał przyjąć srebra za należytość, lub gdyby wybił tyle więcej że nie byłby w stanie przyjąć je z wielką łatwością, wtedy srebro spadłoby w wartości a złoto skoczyłoby tj. dostałoby premią i znikłoby z obiegu. Rząd już zaszedł tak daleko jak tylko mógł w ograniczeniu bicia i tedy stanął, lecz nie prędzej aż srebro nie sprowadziło paniki w r. 1893. Rząd nie byłby w stanie jakoby kapitalista podtrzymać walutę na równi ze złotem coraz to rozszerzającą się ogromną ilość taniego srebra, mającego tylko rzeczywistej wartości połowę za co uchodzi tj. obiega teraz.

"Wolne srebro" czyli dowolne bicia srebra jest niesumiennem. Znaczy ono zniszczenie o połowę będących obecnie w obiegu "greenback'sów" narodowych banknotów i srebrnych certyfikatów — stanowiących nasz pieniądz papierowy — i wypędziłoby wszystką złotą monetę i zniżenie obecnie obiegających 600 milionów dolarow srebrnej monety w tym kraju — o połowę Znaczy to oszukanie o połowę ludzi mających depozyta w banku i ich notów i morgeczów zaciągniętych za pieniądz pożyczony lub za własność sprzedaną na fundamencie złotych czyli uczciwych pieniędzy. Czemużby kongres miał uchwalić takie oszukańcze i złe prawo? I czemuż senatorowie Vorhees i Turpie je popierają.

Wolne srebro sprowadziłoby na Amerykę taką ruinę i takie wstrząśnienie finansowe, jakiego dotąd w historyi amerykańskiego narodu nie było.

O Nansenie.

Dr. Nansen jest zadziwiającym typem prawdziwego Norsa. Jest tak uderzającej postaci osobistej, że ludzie na ulicy obracają się za jego wysoką, prostą i wspaniałą figurą. Liczy lat 34 i wyrobił się na takiego siłacza, że mało kto mu dorówna. Jest to mąż oddany umiejętności i już był sobie imię wyrobił nim wybrał się na wyprawę do bieguna północnego.

* * *

Jego jasne włosy spadają prosto od czoła; oczy ma ciemno-niebieskie i jego siłę okazujące usta są pokryte jasnym wąsem. Charakterystykami jego są szybkość i determinacya. Znany jest on jako jeden z najlepszych biegaczy w trzewikach śniegowych w Norwegii. Zawsze szedł od i do szkoły do Chrystyanii, odległość 4 mil, pieszo, w jakiejkolwiek bądź pogodzie.

* * *

Na wyprawie do wód Grenlandyi w przeciągu 5 miesięcy zastrzelił 500 fok i 14 polarnych niedźwiedzi. Było to na tej wyprawie że mu przyszło do głowy przebyć Grenlandyą. Gdy to przedsięwziął, zniszczył wszystkie sposoby odwrotu i dokonał podróży, chociaż każdy mu przepowiadał, że to nie jest podobnem i że się naraża na niechybną śmierć.

* * *

Gdy wrócił z Grenlandyi, pojął za żonę Ewę Sars, której ojciec i brat są znakomitymi naturalistami i która jest jedną z najlepszych śpiewaczek w Norwegii. Po wyjściu za mąż, przystała na występy publiczne, na życzenie męża który jest zdania, że kobiety nie powinny zaniedbywać swych karyerów i życia, gdy się zaślubią. Żyją w domu, który zbudowany został według rozporządzenia Nansen'a. Jest pobudowanym w starym norwegskim stylu z brunatnego drzewa sosnowego w pieńkach i dom i umeblowanie jest wyrznięty w głowy smoków i wężów. Pani Nansen często towarzyszy mężowi na wycieczkach w trzewikach śniegowych i nie jedną noc przespała na śniegu owinięta w miechu sypialnym obszytym futrami.

* * *

Nansen nie dba o towarzyskość. Podczas pobytu w domu nigdy nie nosi palta niech będzie jaka chce pogoda, chodzi szybciej jak zwykli ludzie i zahartował się do zadziwiającego stopnia. Bardzo wiele czyta i książki zapełniają jego pokój własny od podłogi aż do sufitu. Czytał wszystko cokolwiek napisane jest o odkryciach arktycznych.

Dom Sabaudzki.

Najstarszym domem panującym w Europie jest dom Sabaudzki, królujący obecnie Włochom zjednoczonym.

W r. 1032 Sabaudya wchodzi w liczbę ziem, należących do cesarstwa niemieckiego, a rządzą nią hrabiowie, lennicy cesarza. Po śmierci najpotężniejszego z tych lenników margrabiego Susy, obejmują przewodnictwo hrabiowie de Maurienne, przodkowie książąt Sabaudzkich.

Jako pierwszego z hrabiów de Maurienne wymieniają Beroaloa, którego Rudolf III, król Arelacki w r, 1016 mianował swoim namiestnikiem.

Syn Beroaloa przez małżeństwo włącza do swych posiadłości Susę, Aostę i Turyn, pod Amadeuszem zaś II cesarz Henryk V nadaje tym posiadłościom w r. 1111 tytuł hrabstwa cesarstwa, a panujący w niem hrabiowie przyjmują przydomek Sabaudzkich.

W r. 1253 hr. Amadeusz III dostaje tytuł księcia Chablais i Aosty, a synowie brata jego Tomasza hr. Piemontu, Tomasz i Amadeusz IV stają się założycielami dwóch linii domu Sabaudzkiego-Piemonckiej i Sabaudzkiej.

W r. 1418 pierwsza z tych linii wygasa, Piemont zaś wraca do Sabaudyi.

Odtąd ciągnie się cały szereg książąt Sabaudzkich, aż wreszcie książę Wiktor Amadeusz II otrzymawszy na mocy pokoju Utrechckiego Sycylię, którą w r. 1720 zmuszony był zamienić z Austryą na Sardynię, tworzy z tej wyspy i Sabaudyi jedno królestwo Sardyńskie.

Syn jego i następca Karol Emanuel I, panujący od r. 1730 do 1783, w wojnie Hiszpanii i Francyi z Austryą, stojąc po stronie pierwszych, zyskuje okręgi medyolańskie: Tortonię i Novarę, następnie zaś w wojnie o następstwo tronu austryackiego, stojąc po stronie Austryi, otrzymuje jeszcze dwa okręgi: Angindrę i Vigevano i część księstwa Pawii.

Nie tak dobrze powodzi się synowi jego Wiktorowi Amadeuszowi III, który, wciągnięty w koalicyą przeciw Francyi, trawionej pożarem rewolucyi, traci w roku 1782 Sabaudyą i Niceę.

Wsparty przez Papieża, podnosi się znowu z upadku, tworzy 50,000 armią, walczy z Francyą, w początkach nawet z powodzeniem, lecz Napoleon Bonaparte, przekroczywszy Alpy, zmusza go w r. 1796 do stanowczego poddania się i zawarcia pokoju, mocą którego Sabaudya i Nicea formalnie odstąpione zostają Francyi.

Jeszcze większe poniżenie znieść musiał jego następca, Karol Emanuel II.

Pod groźbą francuskich bagnetów zrzekł się wszystkich posiadłości na stałym lądzie włoskim i osiadł na Sardynii, zkąd w marcu 1799 r. ogłosił protest przeciw temu wymuszeniu. Zgryziony niepowodzeniami, zmęczony panowaniem, składa koronę i wstępuje do zakonu Jezuitów, na tronie zaś sardyńskim zasiada brat jego Wiktor Emanuel I, który po upadku cesarstwa francuskiego odbywa dnia 20 maja 1814 r. wjazd uroczysty do Turynu, a na mocy kongresu wiedeńskiego odzyskuje nie tylko wszystkie poprzednie posiadłości, lecz jeszcze Genuę i zwierzchnictwo nad księstwem Monaco.

Monarcha o dążeniach wysoce despotycznych, Wiktor Emanuel I miał do walczenia z podnoszącemi ciągle głowę dążeniami liberalnemi, czem w końcu znużony i on także zrzeka się tronu, mianując następcą brata swego Karola Feliksa, a ponieważ ten bawił w Modenie, rejentem tymczasowym ks. Karola Alberta sabaudzko-carignańskiego

Rejent zapowiedział reformy liberalne, Karol Feliks jednak, dowiedziawszy się o tem, ogłosił je za nieważne, a przy pomocy Austryi stłumiwszy rewolucyą, prowadził dalej rządy despotyczne swojego brata.

Ze śmiercią króla Karola Feliksa dnia 27 kwietnia 1831 r: wygasła linia główna domu sabaudzkiego, a na tron wstępuje wyżej wymieniony ks. Karol Albert z linii bocznej.

Rozpocząwszy rządy od pewnych zmian w duchu liberalnym, wkrótce zawiódł pokładane w nim nadzieją, wrócił do dawnego systemu i dopiero ruch rewolucyjny 1848 r. zmusił go do ogłoszenia konstytucyi

W tym też roku powstaje znajdująca się pod panowaniem austryackiem Lombardya, a Karol Albert, obdarzony wówczas przydomkiem „miecza Italii", spieszy jej z pomocą z wojskiem, na którego utworzanie w ciągu lat kilkunastu złożył znaczną część dochodów państwowych.

Armia piemoncka jednak okazała się lepszą w czasie pokoju niż wojny, gdyż po potyczkach pod Lucią i Cartatona, gdzie wojsko austryackie wykazało już swoją nad nią przewagę, doznała w walnej bitwie pod Custozzą stanowczej porażki. Austryakami dowodził słynny Radetzky.

Zawarto zawieszenie broni, armia piemoncka cofnęła się w swoje granice, lecz po rocznej przerwie wtargnęła znów do Lombardyi, by ponownie doznać ciężkich klęsk pod Mortarą i Novarą.

Po klęskach tych Karol Albert abdykuje na korzyść syna swego Wiktora Emanuela II, ojca obecnie panującego króla Humberta.

Wiktor Emanuel rozpoczyna swe rządy od zapewnienia, że utrzyma wszelkie swobody konstytucyjne i temu przyrzeczeniu pozostaje wiernym do śmierci, w polityce zaś zewnętrznej staje się wyobrazicielem narodowych dążeń włoskich.

W. r. 1855 przyjmuje armia włoska udział w wojnie krymskiej, a na kongresie paryskim w 1856 r. posłowie sardyńscy hr. Cavour i margrabia Villamarina zajmują po raz pierwszy miejsce w rzędzie posłów wielkich mocarstw.

W tym też czasie powstaje dążność zbliżenia się królestwa sardyńskiego do Francyi, czego wyrazem jest przymierze, zawarte po zamążpójściu księżniczki Klotyldy, córki Wiktora Emanuela, za ks. Napoleona, a końcowym wynikiem — wojna Francyi i Sardynii z Austryą w r. 1859.

Wojna rozpoczęta pod hasłem „Włochy wolne do morza Adryatyckiego", kończy się przyłączeniem do królestwa sardyńskiego Lombardyi i księstw Emilii i Toskany, natomiast Nicea i Sabaudya dostają się znowu Francyi.

Tymczasem ruch, dążący do zjednoczenia Włoch, staje się coraz silniejszym. Garibaldi wkracza na czele zastępu ochotników do królestwa obojga Sycylii, królestwo to pada, a gdy ludność Neapolu, Sycylii, Umbrii, Marchii prawie jednomyślnie głosuje za przyłączeniem do królestwa sardyńskiego, powstaje państwo włoskie, w dniu 18 lutego 1861 r. zbiera się w Turynie pierwszy parlament włoski, a dotychczasowy król sardyński przyjmuje tytuł „króla włoskiego".

Niewcielonymi jeszcze do państwa włoskiego pozostają: państwo kościelne i Wenecya. Dla odzyskania od Austryi tej drugiej, zawierają Włochy w roku 1866 przymierze z Prusami, a po wojnie austryacko pruskiej, w której biorą udział, choć same pobite na głowę pod Custozzą, dostają, dzięki zwycięstwom pruskim, Wenecyą.

W cztery lata potem pada drugie cesarstwo francuskie; Francya w wojnie z Niemcami odwołuje swą załogę stojącą na straży nietykalności państwa kościelnego w Civita Vecchia, dnia 11 września 1870 r. armia włoska wkracza w jego granice, a w głosowaniu odbytem dnia 2 października 133,681 głosów przeciw 1507 oświadcza się za przyłączeniem Rzymu do Włoch. Zjednoczenia Włoch zostaje dokonanem, dom zaś sabaudzki staje na czele „Włoch zjednoczonych i niepodzielnych".

Dnia 9 stycznia 1878 r. umiera Wiktor Emanuel, twórca jedności włoskiej, a na tron wstępuje najstarszy syn jego Humbert I, ur. dnia 14 marca 1844, żonaty od r. 1868 z Małgorzatą, księżniczką Sabaudzką, posiadający następcę w osobie syna, Wiktora Emanuela, księcia Neapolu, ur. w tem mieście dnia 11 listopada 1869 roku.

Oto w krótkości dzieje domu sabaudzkiego, który godło swe herbowe: „Naprzód Sabaudyo!" usprawiedliwił o tyle, że choć Sabaudyą stracił i klęski zewnętrzne wciąż groziły mu upadkiem, szedł wciąż naprzód, wznosząc się coraz wyżej!...

W Monte Carlo

popełnił zamach samobójczy student polski, Tadeusz Wyg[illegible]owski z Galicyi. Uciekł on z domu rodzicielskiego zabrawszy ojcu 600 złr, ażeby w tej jaskini gry popróbować i szczęścia i zdobyć sobie bez trudu majątek. Tymczasem przegrał wszystko i gdy głód mu dokuczać zaczął, zamiast odwołać się z pokorą do rodziców, postanowił umrzeć. Poszedł więc do składu broni, kazał sobie pokazać, jak się rewolwer nabija, i gdy kupiec włożył nabój, W. wyjął fotografią z kieszeni, pocałował ją, poczem porwał nagle rewolwer i strzelił sobie w głowę. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala, lecz mało jest nadziei, iżby zdołano utrzymać go przy życiu. Smutny to znak czasu. Młodzież nasza zamiast uczciwą pracą dobijać się chleba, goni za marą szczęścia, nie przebierając w środkach.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze. winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 21 Maja, 1896.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

UTICA, N. Y., dnia 6 maja, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w łamach Gazety Polskiej co następuje:

Towarzystwo Patryotyczne Amatorskie w Utica, N. Y., miało przedstawienie teatralne, i bal dnia 27 Kwietnia 1896. Odegraną została komedya w sześciu aktach ze śpiewkami pod tytułem "Hrabia parobkiem u Kmiecia". W rolach występowali:

Ant. Hrabia — F. Wojciechowski,
Stanisław, Szlachcic — W. Tyrakowski,
Ludwik, Lokaj hrabiego — P. Rydzewski,
J. Kapusta, Gospodarz — Józef Krygier,
Agnieszka, żona Józefa—H. Budzyńska,
Marysia, ich córka — F. Śliwińska,
Rozbój, Ekonom — B. Rosiński,
Walek, Parobek — Jan Śliwiński,
Ignacy, Franciszek, M. Szymczak, W. Jakszyma } Włodarze.
Mateusz, Zagrodnik — I. Koszutowski,
Jędrzejowa, Komornica — P. Śliwińska,
Reżyser: — Wacław Wojciechowski.

Sztuka udała się świetnie; cała publiczność była zadowolnioną, to też nie szczędziła oklasków dla naszych amatorów i amatorek. Po teatrze bawiono się wesoło i spokojnie. Cały dochód przeznaczony na chorągiew narodową dla tegoż Towarzystwa. Wszystkim tym, którzy raczyli nas poprzeć w tej sprawie, jako też naszym amatorkom zasyłamy stare polskie "Bóg zapłać".

W imieniu Towarzystwa
Bolesław Nowacki, prezes
W. Wojciechowski, wice-pr., reżyser
Piotr Rydzewski, Sekr. prot.

FALL RIVER, Mass., dnia 5 maja, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w Gazecie swojej co następuje:

Nasze Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Tadeusza Kościuszki w Fall River, Mass., urządza bal na korzyść Towarzystwa 30 maja w "Decoration Day" w Card Room Protective Hall, No. 271 South Main str.

Upraszamy wszystkich rodaków z całej okolicy aby przyjechali się zabawić. Bilet 25c. mężczyzny z damą.

Z uszanowaniem
J. Chrycała, sekr. fin.

OWATONNA, Minn., dnia 5 maja, 1896 r.

Szanowny Panie!

Ażeby publiczność polska wiedziała, że my Polacy tutaj w Owatonnie żyjemy i że duch polski nie wyginął, proszę umieścić w łamach "Gazety Polskiej" co następuje:

Obchód 3 maja w Owatonnie, Minn. Mamy u nas dwa Tow. polskie. Już przed 3ma miesiącami obydwa towarzystwa uchwaliły obchodzić dzień 3go maja jak najuroczyściej.

Z obydwóch towarzystw został obrany komitet z 3 członków dla zajęcia się urządzeniem obchodu. Na czele komitetu stanął obywatel K. Grabarkiewicz, i gorliwie się zajął obchodem. Program obchodu był jak następuje:

1 Otwarcie obchodu — K. Grabarkiewicz,
2 Chór męzki i panien — Mazur 3go maja,
3 Mowa o konstytucyi 3-go maja — F. Bartoszyk,
4 Chór męzki: "Co to za Gwar?"
5 Mowa miejscowego proboszcza ks. Jana Piwo.
6 Chór: "Ura, krzyknijmy wraz!"
7 Deklamacya — S. Kosmowskiego.
8 Chór męzki z kosami. — "Dalej chłopcy, bieżmy kosy",
9 Deklamacya — Joanny Bartoszyk,
10 Mowa ob. J. Heroog, o historyi polskiej,
11 Chór panien w białem i czerwonem ubraniu i w Rogatkach "Włoska Kraina".
12 Mowa obywatela K. Grabarkiewicz "O wielkiej potrzebie organizacyi i o utrzymaniu języka polskiego".
13 Chór i ogół: "Boże coś Polskę."

Na zakończenie odegrano komedyą w 1 akcie: "Kominiarz i Młynarz". Hala była napełniona a publiczność ze zadowoleniem odeszła do domu. Za szczere wzięcie udziału w obchodzie serdecznie dziękuję wszystkim.

K. Grabarkiewicz, prezes obchodu.

GAYLORD, Mich., dnia 10 maja, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

My Polacy tu w Gaylord żyjemy sobie nader przyjaźnie z naszym ks. proboszczem, ponieważ jest to prawdziwy sługa Boży i wzorowy kapłan, który nietylko że dba o służbę Bożą, ale zarazem jest i dobrym patryotą; który pragnie nas pozyskać i utrwalić na dobrych synów naszej Matki Polski.

Na ten to cel urządził obchód Konstytucyi 3go Maja, w hali parafialnej. On sam raczył wystąpić i w krótkich lecz głęboko patryotycznych słowach powołał na sekretarza obchodu niżej podpisanego.

Potem nastąpił śpiew: "Witaj majowa jutrzenko", przez chór kościelny. Następnie mowa ks. proboszcza K. Skórego, w której wykazał, że Polak jest zrodzony do wolności, dalej wykazał, że prawie kto chciał to królem polskim mógł być, i wiele królów polskich było co wcale po polsku mówić nie mogli; pod tymi to królami naród upadł — przez co nastąpił pierwszy rozbiór Polski, lecz naród polski dźwignął się przez przyjęcie konstytucyi 3 maja, którą wszystkie narody podziwiały i że nawet Ojciec św. Pius 6ty przyklakł z tak sławnego wzniesienia się narodu polskiego. Lecz niedługo Polska cieszyła się tą konstytucyą, ponieważ znalazło się trzech wyrodnych synów ojczyzny, którzy założyli konfederacyą targowicką, przeciw tej tak sławnej konstytucyi, i ten sam król, który przysięgał w kościele z ludem na onąż, za namową wszetecznej carycy przystał do tej zgubnej konfederacyi.

Nakoniec z podniesieniem ducha mówił o naszym bohaterze Kościuszce, dodając, z zaleceniem miłości bratniej, że gdyby Kościuszko nie został rannym cieszylibyśmy się w naszej kochanej Polsce tą samą wolnością, jaką się tu w Stanach Zjednoczonych cieszymy. (Chór oklasków).

Potem nastąpił śpiew dzieci. "Wszystko do celu", — następnie deklamacya ucznia szkoły Kobusa "O nadziei wzrastania Polski" z czego doskonale się wywiązał. Śpiew dzieci szkolnych "Cześć polskiej ziemi." — Następnie mustra naszych polskich żółtych Ułanów, oraz deklamacya kapitana Jasińskiego.

Solo odśpiewał P. Kobus: "Włoska kraina".

Uczeń szkolny Bławat wypowiedział deklamacyą, w której dzielnie się odznaczył.

Śpiew dzieci: "Jak wspaniała nasza postać". Następnie deklamacya uczennicy szkolnej Rozalii Markiel wypadła bardzo ślicznie. Potem duet P. Kobus i panny Ruszkiewicz, siostrzenicy ks. proboszcza. Deklamacya młodzieńca Szymańskiego, który już nieraz odznaczał się ze swego stanowiska. Śpiew dzieci. "Dalej chłopcy."

Na ostatek odbyła się mustra dziewcząt szkolnych podług systemu wojskowego. Były ubrane w bieli, miały czerwone cztero rogatki na głowach a miotły zastąpiły ich strzelby; pod dowództwem panny Ruszkiewicz ładnie się przedstawiły i to przy marszu odegranym przez organistę. Liczne oklaski były wynagrodzeniem.

Hala przepełniona była publicznością i wszyscy uśmiali się do rozpuku.

W końcu młode żołnierki zaśpiewały "Boże coś Polskę". Potem nastąpiło zamknięcie obchodu przez ks. proboszcza K. Skorego.

Wszystkim tym, którzy brali udział w obchodzie jako i ks. proboszczowi za jego prace i trudy, składamy szczere staropolskie podziękowanie "Bóg zapłać".

Wojc. Nowaczyk, Sekr. obchodu.

S. MILWAUKEE, Wis., 17 maja, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić w łamach "Gazety Polskiej" o naszej miejscowości South Milwaukee. Zewsząd dochodzą wieści o naszych rodakach zakładających towarzystwa bratniej pomocy — zatem i my Polacy w South Milwaukee, choć w małej liczbie — zaledwie liczymy 75 familii — nie mając jeszcze swego kościoła, udajemy się bowiem do niemiecko-katolickiego — postanowiliśmy założyć nowe towarzystwo, tak że będą teraz tutaj dwa tow.: jedno Rycerzy św. Marcina, drugie pod wezwaniem Najśw. Serca Jezus. Na posiedzeniu tego drugiego wybrani zostali następujący obywatele urzędnikami:

W. Pinkowski, prezydent;
J. Laskowski, wice-prez.;
W. Blaszak, I sekr.;
M. Bławat, II sekr.;
L. Gąsicki, kasyer;
I. Wojtaszak, T. Marywka, } Radni;
M. Pałasz, marszałek;
W. Narloch, odźwierny;

Wszelkie listy tyczące się naszego towarzystwa, uprasza się adresować na ręce sekretarza:

Wojc. Błaszak,
South Milwaukee, Wis.

KANSAS CITY, dnia 11go maja, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze "Gazety Polskiej"!

My jako Polacy wierni naszej Ojczyźnie, także nie zapomnieliśmy uczcić ją obchodem w dzień 3go Maja. Choć daleko po za morzem, jednak serca zabiły radością na nadchodzący pamiętny dzień wolności. W dzień Konstytucyi 3go Maja pokazaliśmy naszym wrogom, że kochamy naszą ukochaną Ojczyznę; że i my jesteśmy jej dziećmi i nie wstydziliśmy podać sobie rękę braterską jako wierne dzieci naszej ojczyzny, naszej Polski. W dzień 3 Maja obchód rozpoczął się o 4 godz. po południu w hali parafii św. Józefa. Wszyscy wierni Polacy i Polki podążyli na miejsce obchodu. Nasamprzód prezydent tow. św. Stanisława Kostki otworzył obchód powołując ob. M. Larkowskiego na sekretarza. W tem zabrzmiał śpiew wykonany przez chór "Orzeł Biały". Pierwszą mowę miał ks. proboszcz F. Kulisek. Choć nie rodził się na polskiej ziemi, jednak rozrzewnił serca matek polskich, za co otrzymał huczne oklaski.

Nastąpił śpiew: "Jak wspaniała nasza postać," przez chór. 3 Mowa ob. Paradowskiego, który wspominał o konstytucyi i jej prawach, za co otrzymał huczne oklaski. 4 Deklamacya pani M. Napickowej. 5 Śpiew: "Patrz Kościuszko na nas z nieba." 6 Mowa ob. M. Larkowskiego. 7. Śpiew: "Polak nie sługa." 8 Mowa ob. L. Aismont. Obywatel ten wypowiedział piękną mowę o Kościuszce i Pułaskim — za co publiczność nagrodziła go hucznymi oklaskami. 9 Śpiew: "Jestem sobie Polka," przez panią Napiekową. 10 Deklamacya pana Burkowiaka. 11 Mowa ob. Wypychowskiego. Ze łzą w oku wspomniał, w jakiem położeniu Polska teraz się znajduje. Na tem zakończył się obchód. Wszyscy napełnieni duchem polskim razem odśpiewali "Boże coś Polskę."

Michał Larkowski,
sekr. obchodu.

TO I OWO.

Boerzy są celnymi strzelcami, lecz nie chcą mieć nic do czynienia z nowoczesną strzelbą magazynową. Dziecię dostaje do ręki sztucer z obietnicą nagrody, jeśli trafi butelkę 100 jardów odległą. Potem zostaje mu przyrzeczony konik gdy zdoła trafić posuwający się przedmiot 400 jardów odległy — i ztąd jeszcze jest chłopakiem a już jest niechybnie celnym strzelcem.

* Modnem jest teraz dla cyklistków ubierać się w czarne jedwabne "bloomers".

* Przeszłego roku psy polowe zagryzły przeszło 200 jeleni w górach Adirondacks (w Stanie New York.)

* Czasami kodeks honorowy jest bardzo niesprawiedliwym. W pewnej "cafe chantant" powadziło się dwóch młodych rosyjskich oficerów nad winem i jeden uderzył drugiego ręką w policzek. Obydwaj byli kamratami i gdy winowajca przyszedł do zmysłów, ofiarował przeproszenie, które z wielkim taktem drugi przyjął. Jednakowoż sąd honorowy regimentu zawyrokował, że oby dwaj muszą stoczyć pojedynek i urządzono bicie się na pistolety na odległość 20 kroków. Młody porucznik który został uderzony w policzek i który przebaczył był przyjacielowi został w pojedynku ugodzony w udo i na całe życie uczyniony kaleką. Ale za to honor regimentu został pomszczony.

* Obliczono w okrągłych liczbach, że corocznie wypija się 21 milionów butelek szampana. Anglia stoi na czele w liczbie konsumcyi a Ameryka jest następną. Dawniej Australia przodowała, lecz niepowodzenia finansowe sparaliżowały żądania o ten drogi napój. Moskale lubią go bardzo i co dziwna Francuzi zaledwie go ruszą.

* Ludzie, którzy mają zawsze usta zamknięte, chyba gdy mówią, jedzą lub piją — rzadko kiedy zaziębiają się i nabawiają kataru.

* W Niższej Kalifornii, Meksyku, odkryto bogate pokłady siarki. Jest tak czystą, że można używać ją bez przeczyszczania.

* Francuzcy uczeni spostrzegli, że choroby zaraźliwe mogą być rozszerzane za pomocą książek i ostrzegają przed braniem książek z domów w których są chorzy.

* W przeszłym roku we Włoszech popełniono przeszło 4000 morderstw i skrytobójstw.

Sześciu Włochów i innych postrzelonych.

Hazleton, Pa., 17 maja. — Sześć osób zostało postrzelonych a kilka innych ranionych podczas zaburzenia w McAdoo, mieścinie 4 mile ztąd odległej, dzisiaj po południu.

Na polu grano w piłkę "baseball", gdy nadciągnęła banda pijanych Włochów i uderzyła na grających i na przypatrującą się grze publiczność — z rewolwerami, maczugami i kamieniami. Wczoraj w nocy aresztowany został jeden Włoch i gromada młodych ludzi wyrwała go z rąk konstablera i sprawiła mu porządne łozy. Gdy o tem posłyszeli Włosi, powiedzieli że się zemszczą i istotnie po zalaniu czupryn gorącymi napojami, dzisiaj wpadli na spokojnych mieszkańców z powyżej podanym rezultatem; postrzeleni i poranieni są z obydwu stron. Kilku Włochów aresztowano.

WASHINGTON.

Washington, 14 maja. Skoro sesya rozpoczęła się dzisiaj, senator Gibson (demokrat z Maryland) zainterpelował Senat w opozycyi bilowi ograniczającemu imigracyą. Twierdził, że nie ma żadnej przyczyny, aby odwrócić od naszego kraju imigrantów (przybyszów) tak długo, póki mamy góry do przebicia tunelami, rzeki do zarzucenia mostami i dziewiczy kraj do rozwinięcia. Wiele ze Stanów z małą ludnością z radością przyjmą cudzoziemca czy wykształconego lub niewykształconego—byle tylko pracował. Najludniejsze i najbogatsze Stany zawdzięczają swoje powodzenie w wielkiej mierze wielkim dobrodziejstwom powstałym z imigracyi.

Pan Gibson rzekł, że potęgą po za tym anti-imigracyjnym bilem jest "American Protective Association" (A. P. A.), sekretna, przysięgą związana, czerwona, lewej-ręki, ciemno-latarkowa organizacya". Bil ma właściwy cel—rzekł senator Gibson—"nieprzyjaźń do katolickiego kościoła"—cel zazdrości, nienawiści i zawiści. Jest płodem czeredy złośników".

Pan Gibson przeczytał przysięgę organizacyi. "Ta jest o to organizacya" — rzekł senator—"która chce wstąpić w politykę amerykańską. A niema przecież żadnej gałęzi uczciwej polityki, którejby sekretna, związana przysięgą organizacya mogła służyć."

Senator Nelson (republikanin z Minnesoty) również zabierał głos w tej kwestyi. "Jesteśmy do pewnego stopnia", rzekł on, "narodem imigrantów i wielka część naszej historyi jest historyą imigracyi. My potrzebujemy ludzi do wykonywania mozołu i harowania i do znoszenia doświadczeń i nieszczęść spólnych z rozwijaniem nowego i niezasiedlonego kraju. Brak ten został wypełniony w wielkiej mierze przez naszych obcych imigrantów. Krew niemal 15tu milonów germańskich ludów została wpojoną do serc i lędźwi ludu amerykańskiego. Imigranci ci nie przybyli jako plaga, jako rabusie lub piraci — lecz na misyi pokoju i w pełnej mierze stósowali się do umysłowych, moralnych i politycznych instynktów i wymagań narodu."

Dalej senator wyraził wysokie uznanie tym ludom i przytoczył niektóre wielkie dokonania. Cytował on, że ciągła imigracya, tak daleka od zniżenia myta, stopniowo podwyższyła pracę do wyższego szczebla. Wielki napływ cudzoziemców skłonił pracownika amerykańskiego do szukania zyskowniejszych zawodów i wznioślejszych powołań. Proces ten, który odbywa się pomiędzy tutaj urodzonymi a obconarodowcami, również odbywa się pomiędzy samymi obconarodowymi.

Mówiąc o zarzucie, że cudzoziemcy dostarczają niezwykłej proporcyi kryminalistów, senator rzekł, że to może być prawdą co do liczb, lecz nie co do charakteru lub gatunku.

— Prof. Samuel P. Longley, sekretarz instytutu Smithsonian robił próby z powodzeniem ze swego wynalazku i budowy nową maszyną ślatającą. Siłą pędową w tej maszynie górnolotnej jest motor parowy. Pierwszym próbom puszczania się w powietrze w tej maszynie, towarzyszył prof. Alexander Graham Bell, znany wynalazca. Aparat czyli maszyna ślatająca na pierwszy raz odbyła podróż pół mili nad rzekę Potomac. Maszyna ta nazwana została "aerodrome", zbudowana jest ze stali i—jak się wyżej rzekło—pędzona jest parą. Podobna jest do ogromnego żeglującego w powietrzu ptaka. W pierwszej próbie "aerodrome" podniósł się na wysokość 100 stóp w locie mniejwięcej 100 jardów. Żaden gaz nie unosi tej maszyny — cała siła pochodzi z pary. Przestrzeń ½ mili przebyła w półtorej minuty, czyli mierząc na godzinę czasu, wyniesie to więcej niż 20 mil na godzinę. Wynalazek ten rywalizuje z największymi wynalazkami i odkryciami schyłku naszego stulecia.

— W senacie przeszedł bil budżetowy "dla rzek i przystani" po sesyi nadzwyczaj nie burzliwej, trwającej dni kilka. Na mocy bil'u rząd wyda w przyszłym roku 76 milionów dolarów; $12,200.000 na cele tak zwane bezpośrednie (direct appropriations) a 64 miliony na rachunek zawartych i bieżących kontraktów.

— Dowiedziano się, że Rosya zamówiła 600 ton stalowych sztab na statki wojenne u firmy Carnegie.

— Do Wydziału Rolniczego doniesiono o stanie urodzajów w krajach zagranicznych jak następuje: Wielka Brytania (Anglia). Widoki na dobry i obfity plon są wybornemi i żniwo rozpocznie się o dwa tygodnie prędzej jak zwykle. Z tego powodu dowóz zboża zmniejszy się o jakie 5 milionów buszli.

Francya. Z normalnym stanem pogody aż do żniw, sprzęt pszenicy będzie większym jak potrzeby kraju. Francuzkie gazety rolnicze tuszą sobie, że będzie wiele pszenicy na wywóz a niektórzy obliczają, że na eksport będzie około 40 milionów buszli.

Austro-Węgry. Pogoda sprzyja i plon wiele obiecuje.

Rumunia. Chłodna pogoda w kwietniu opóźniła żniwa — lecz w ogóle obiecują być pomyślnemi.

Rosya. Raporta nadchodzą bardzo pomyślne z wszystkich stron tak co do obfitości jak i jakości. Niepogoda marcowa w okolicach południowych nie wyrządziła wielkiej szkody. Zasiewy wiosenne zostały ukończone pod bardzo sprzyjającemi warunkami.

Fatalny ogień w Washingtonie.

Washington, D. C., 18 maja. — Dwóch strażaków zostało zabitych a 3 niebezpiecznie uszkodzonych z powodu zawalenia się murów płonącego gmachu dzisiaj o 8 godz. wieczorem. Spaliło się ogółem 21 domów wraz z wszystkiem co zawierały. Wypalony okręg stanowił dzielnicę kupiecką hurtowną i komisyjną w kwadracie ograniczonym ulicami: "B", Louisiana ave., 9ta i 10ta ul.

Ogień wszczął się w filialnej stacyi Postal telegraficznej kompanii w domu przy ulicy "B" i spowodowany był błyskawicą. Podówczas silnie grzmiało i błyskało się nad miastem. Po dwugodzinnej pracy udało się straży ogniowej pożar dostać pod kontrolę.

Śmierć i ruina
w północnym Texas z powodu okropnego cyklonu.

Sherman, Texas, 15 go maja. Więcej jak 100 ludzi zostało pozbawionych życia przez cyklon, który zmiótł tętu część kraju dzisiaj po południu. Przeszło 60-ciu straciło życie w Sherman a więcej jak 40 w okolicy. Liczba pokaleczonych jest również znaczna. Więcej jak 50 domów straszny wicher rozwalił i zburzył; zachodnia część miasta została spustoszoną do czysta.

Most żelazny na Houston ulicy leży masą ruin. Wicher zerwał go i rozrzucił we wszystkie kierunki mimo wielkiej ciężkości.

Weźmie kilka dni najmniej, zanim napewno się dowiedzieć będzie można, ilu postradało życie i ilu zostało uszkodzonych; wielu brakuje a zwłaszcza dzieci. Z budynków wspaniałe rezydencye L. F. Ely'go, J. C. Stalter'a, pani P. Matlingly i James'a Falls zostały z ziemią zrównane. Strata wynosi najmniej $150,000.

Cyklon uderzył na miasto zupełnie niespodziewanie. Gdy począł się srożyć, widzieć było można jak rozrzucał drzewa i części domostw, które poprzednio wicher był uniósł. W jednej chwili całe miasto i okolica napełniła powietrze jak najrozmaitszemi przedmiotami. Cyklon był jakoby wężowata chmura, kręcąc i wijąc się w środku, lecz u spodu posuwał się stale. Domy z trzaskiem rozpadały się lub unoszone były w powietrze a potem rozrzucone we wszystkie kierunki. Cyklon srożył się tylko krótką chwilę—jak długo nikt nie może powiedzieć. W kilku minutach powietrze napełnione było jękiem i krzykiem rannych i uszkodzonych. Ci, którzy zostali nietknięci i przyszli do przytomności z przestrachu, zabrali się bez straty czasu do ratowania pokaleczonych i przywalonych i w noszach naprędce zrobionych przenosili nieszczęśliwych do próżnego składu w Court plaza. Wszystkie wozy—jakiekolwiekbądź—zabrano do ratowania.

Cyklonowi towarzyszyła trąba wodna i wskutek tego wylały wszystkie strumyki i cała okolica na wiele mil na około stoi pod wodą.

Cyklon zniszczył, uniósł lub zburzył wszystko na szerokość 100 jardów wzdłuż i wskroś przez całą zachodnią część miasta. Nic nie pozostało w tym pasie. Domy, drzewa, płoty i wogóle wszystko zostało zniesione przez tę okropną siłę. W liczbie zabitych jest przeszło 30 negrów. Po cyklonie i trąbie wodnej, miasto nietylko przedstawia obraz spustoszenia, ale wygląda jak kanał błotny, po którym pływają szczątki i resztki zniszczenia.

W Justin 12 domów zostało zburzonych. Jeden człowiek został zabity a 17 pokaleczonych. W Gibble Springs, 8 mil na północ od Donton, 4 osoby poniosły śmierć a 5 odniosło takie uszkodzenia, że nie ma nadziei o utrzymaniu ich przy życiu. Strata majątkowa trudna zrazu do oszacowania.

Blizko Mount Ridge sześciu zostało pokaleczonych, z tych Samuel Bass, farmer bardzo fatalnie.

Austin, Texas, 15go maja. Z północnego Texas nadchodzą okropne wiadomości o cyklonie. Prócz wyżej wymienionych nieszczęść, zewsząd donoszą, że bydło na polach zostało porywane, unoszone w powietrze a następnie z siłą rzucone przez straszny ten wicher. W całej tamtej okolicy spustoszenie jest takie, że nie było jeszcze podobnego. Woda w strumykach i rzekach wszędzie powylewała i przyczynia się do utrudnienia niesienia pomocy nieszczęśliwym. Ślak cyklonu był prawdopodobnie 10 mil szerokim i 120 mil długim a w tymże inne wichry niszczyły tu i owdzie wszystko do zupełnego spustoszenia.

W dniu 14 maja o godzinie 1:30 po południu pożegnała się z tym światem
śp. Bronisława Stobiecka,
(z domu Połczyńska)
znana całej amerykańskiej publiczności jako doktorowa B. Stobiecka, specyalistka w chorobach ócz.

Śp. Bronisława Stobiecka, urodziła się 60 lat temu w Pamiątkowie, w W. X. P. i w Ameryce przebywała od przeszłych 28 lat i to cały ten przeciąg w Chicago. Zmarła należała do grona matron polsko-amerykańskich i słynęła z dobroczynności i współczucia dla biedniejszych rodaków i rodaczek. Nie było żadnej publicznej ofiary lub składki, do którejby śp. doktorowa nie przyczyniła się. Dla biednych a szczególnie cierpiących na dolegliwości wzroku była prawdziwą opiekunką. Wiele osób chorych nietylko uzdrowiła bezpłatnie ale przytem hojnie obdarzyła pieniędzem i innym datkiem.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 17 bm. na cmentarz Graceland przy udziale wielkiej liczby przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Zmarła pozostawiła w nieutulonym żalu męża, pana Romana Stobieckiego, zamężną córkę panią Wandę Steele i wnuka.

Niech jej ziemia amerykańska będzie lekką.

AMERYKA.

Zobaczyły się po 18 latach i to tylko na jeden dzień.

Detroit, Mich., 15 maja. — Po rozłączeniu, które trwało lat 18, zobaczyły się znów dwie rodzone siostry Harriet i Berta Davis — lecz tylko na dzień, albowiem śmierć zabrała jednę. Harriet adoptowaną została jako sierota w Birmingham, Anglii, przez śpiewaków opery Holman'a. Przywieźli ją ze sobą do Ameryki, gdzie dali ją kształcić a ewentualnie zaślubiła Harry'go Hague. Berta zaś została adoptowaną i przywiezioną do Canady a później znalazła zajęcie w Detroit. Przez uczęszczanie do kościoła, zapoznała się z panią Hague, która była chorowitą i przynosiła jej kwiaty — nic nie wiedząc o blizkiem pokrewieństwie. Podobieństwo jednej niewiasty do drugiej zwróciło uwagę przyjaciół i z ciekawości poczęto się wywiadywać, z tym rezultatem, że przekonano się iż są siostrami. Poznanie i połączenie się było jednakowoż krótkiem, gdyż w 24 godziny później Harriet wyzionęła ducha.

Ślub z niewolnicą był nieważnym.

Z Mount Vernon, Ills., donoszą następującą ciekawą nowinę:

Pomiędzy wyrokami wydanemi w dniu 11 maja przez najwyższy sąd Stanu Illinois, jest jeden, który podaje, że ślub pomiędzy niewolnikami, lub gdy jedna z stron kontraktujących była niewolnikiem lub niewolnicą jest nieważnym i którakolwiek z obydwu stron może się wyrzec takiego ślubu.

Sprawa w toku była murzynki Mariah Butler et al. versus John H. Butler w procesie na apelacyi z okręgu sądu powiatu Lawrence.

Okazuje się, że w r. 1841 w Stanie Maryland Allen Butler, niewolnik ożenił się z Maryanną (Mariah) House, wolną negierką. Po uzyskaniu wolności, w r. 1854, mąż ożenił się z inną w Ohio. Umarł bez sporządzenia testamentu a pozostawił dzieci z obydwu żon.

Sąd zawyrokował, że dzieci po drugiej żonie są prawnymi spadkobiercami.

Kuzynka Lincoln'a zabita przez tramwaj elektryczny.

Lexington, Ky., 13 maja. — Panna Massie Todd, najmłodsza córka doktora Lyman Beecher Todd a kuzynka Roberta T. Lincoln, (syn męczeńskiego prezydenta), została dzisiaj wieczorem na śmierć przejechaną przez wagon elektryczny na S. Broadway ul., gdy usiłowała przejechać przez szyny na kołowcu. Nieszczęśliwa panna Massie jechała na bicyklu dopiero od tygodnia i nie była jeszcze zupełnie pewną siebie. Towarzyszyły jej trzy przyjaciółki i dr. McClure. Jechali po lewej stronie ulicy. W tem zobaczyli wóz zbliżający się ku nim i wszyscy z wyjątkiem panny Todd przejechali przez szyny na prawą stronę ul. Panna Todd nie będąc jeszcze dostatecznie wprawną na ostatku skierowała kołowiec na drugą stronę, gdy wtem zobaczyła szybko zbliżający się wagon kolei elektrycznej. To tak ją pomieszało, że straciła przytomność umysłu i zdawała się być jakby sparaliżowaną. Wagon z całej siły uderzył w bicyklistkę i biedna dziewczyna tak nieszczęśliwie dostała się pod wagon, że śmierć jej była natychmiastową. Liczyła lat 20. Koło zostało potrzaskane na drobne kawałki.

Motorman William E. Neal powiada, że panna Todd gdy wjechała na szyny — które łatwo mogła była przebyć — zdawało się zupełnie że została sparaliżowaną ze strachu i nie miała wcale władzy pokierować kółkiem.

Dwóch burmistrzów — dwie rady miejskie.

Peru, Ind., 14 maja. — Z powodu śmierci burmistrza (mayor) Jesse Zerna, miasto Peru ma teraz dwóch burmistrzów i dwie rady miejskie. Demokratyczni członkowie ojców miasta obrali mayorem Q. Durand'a a republikańscy Karola Parsons — i teraz obydwie strony chcą zarządzać miastem. Punktem niezgody jest prawo McHugh'a uchwalone dwa lata temu a odnoszące się do oboru "tymczasowego burmistrza" w razie śmierci mayora. Cała sprawa oprze się o sądy i te dopiero zawyrokują która fakcya obrała prawdziwego następcę.

Pogardzony kochanek popełnił morderstwo a potem samobójstwo.

Fairbury, Ills., 13 maja. — Karol Burrell, liczący lat 26, zastrzelił dzisiaj pannę Idę Steers, a następnie sam sobie życie odebrał. Tragedya ta miała miejsce dzisiaj rano na farmie Jana Masterson, szwagra Idy, która liczyła lat 18 i była jedną z piękności w Belle Prairie township'ie.

Burrell był natarczywym konkurentem. Żądał, aby Ida z nim uciekła, ponieważ matka jej nie bardzo sprzyjała Burrell'owi. Ida odmówiła — co tak doprowadziło go do rozpaczy, że najprzód jej a potem sobie życie odebrał.

McKinley wszędzie zwycięża.

Pan McKinley "ma" już tyle delegatów wybranych z instrukcyami dla siebie, że wygląda, iż na konwencyi stronnictwa republikańskiego wybrany zostanie kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych jednogłośnie. Z tego powodu zaszły niektóre wielkie zmiany. I to: inni "kandydaci" na kandydata, jak Reed, Morton, Allison, Cullom itd., którzy pozamawiali wygodne i obszerne kwatery w hotelach st.-louis'kich, teraz telegraficznie odwołali swoje rozporządzenia. Kluby rozmaitych "faworowanych synów", uczyniły tak samo. Koleje żelazne, które rozpoczęły przysposobiać się na dobry biznes przewozowy, pracę zarzuciły — słowem, wobec nieporównanej popularności McKinley'a cały duch rywalizacyjny ustał bo konwencya — jak wygląda — będzie jedno-stronną — mc kinley'owską.

Nowa kuracya suchot.

Elgin, Ills., 13 maja. — Dr. W. A. Sheppard odkrył nowy sposób uleczenia suchot. Polega on na wdychaniu i oddychaniu za pomocą nowego instrumentu, który dozwala leczącym lekarstwom dochodzić do chorych cel płucnych. Instrument ten jest formy cylindrowej, około 20 cali wysoki i 7 cali w średnicy i składa się z dwóch przedziałów — jeden na drugim. W niższym znajduje się medycyna, która przejmuje powietrze wdychane w płuca a górny jest regestrem na mierzenie ilości powietrza wciągniętego i wyrzuconego z płuc. Około 100 suchotników — jak powiadają — zostało już uleczonych nowym tym sposobem. Na prośbę znakomitych obywateli, burmistrz zamianował pp. A. H. Lowrie, pułkownika John S. Wilcox i Jerzego S. Bowen, prezydenta Elgin Towarzystwa Naukowego do odwiedzenia pewnej liczby pacyentów i zbadania ich stanu. Komisya ta spełniła swoje zadanie i oświadczyła, że sposób leczenia jest kompletnem powodzeniem.

Oniemiała nagle.

Eckerty, Ind., 13 maja. — Wczoraj wieczorem gdy przewodniczyła chórowi w śpiewie w Pleasant Valley kościele, panna Agnieszka Salmon, córka ks. Harry'go Salmon, kaznodziei, nagle oniemiała i jej wokalne siły całkiem zniknęły. Przywołano kilku lekarzy — lecz nie udało im się dotąd przywrócić głosu. Miała wyjść za mąż w końcu bieżącego miesiąca. Wesele odłożono.

Rabusie na kołowcach.

Springfield, Ills., 14 maja. — Dzisiaj popełniono śmiały rabunek w Buffalo, wiosce 25 mil na wschód od Springfield.

Dwóch zamaskowanych ludzi weszło do "Bank of Buffalo," firmy A. A. Pickerell & Co., związali Carl'a Kloppenberga, asystent-kasyera i zabrali następnie ze szafy żelaznej od $10,000 do $11,000.

Rabusie owi przystąpili do wykonania swego planu rabunku zupełnie oryginalnie. Zamiast wpadnąć do miasteczka tradycyjnym sposobem konno i z rewolwerami itd., przyjechali do wioski na kołowcach. Ich przybycie zatem nie zwróciło niczyjej uwagi i również udało się wymknąć a raczej odjechać na kółkach tak samo bez ściągnięcia na siebie ciekawości.

Stało się to właśnie w samą porę obiadową. Gdy weszli do banku, to z miną jakoby przyszli po interesie. W tej chwili kasyer zamykał szafę przed udaniem się na obiad. Rabusie szybko obiegli kantor bankowy i przytknęli do głowy kasyera dwa rewolwery, potem szmatą zatkali mu usta aby nie mógł krzyczeć, wybrali gotówkę i odjechali czemprędzej na "kółkach".

Policya rozpoczęła poszukiwanie rabusiów ale trudno ich będzie dostać, bo kasyer nie umie dobrze ich rysów twarzy opisać.

Tłumy kamienują wagony elektrycznej kolei ulicznej w Milwaukee.

Dwie ogromne rzesze strajkierów i ich sympatyzorów potrzaskało kilka wagonów kolei ulicznej na South Side w Milwaukee, Wis., w ubiegły czwartek wieczorem.

Na 8mej ave. i Mitchell ul. tłum składający się z 4,000 osób gonił konduktora i motormana wagonu a następnie wagon potrzaskał na drzazgi, które tłum rozebrał jako trofea.

Na Muskegon i 18tej aves. tłum dwu-tysięczny wykoleił "karę" i kamienował policyą oraz ludzi obsługujących wagon. Jednakowoż za ukazaniem się silnego oddziału policyi, tłum pierzchnął. Dwóch z ludu zostało aresztowanych.

W dniu 14 bm. komitet biznesistów, składający się z kapitana Fred'a Pabst'a, William'a Allis, John'a Johnson, Benjamina Skidmore, Louis Gimbel i Bernarda Goldsmith spotkał się z dyrektorami kompanii i komitetem strajkierów i starali się — nadaremnie — ukończyć strajk wzajemnemi ustępstwami. Kompania nie chciała przystać na to, aby przyjęci zostali napowrót wszyscy dawniejsi ludzie. — Strajk trwa dalej.

Zwaryowała w przede dniu wesela.

Akron, O., 14 maja. — Panna Jessie Hane, jedna z pięknych młodych panien naszego miasta, straciła zdrowe zmysły w wilią swego zaślubienia. Umysł jej jest teraz czysto próżnym. Nie można wiedzieć z jakiej przyczyny została tak dotkliwie dotkniętą, gdyż zawsze cieszyła się dobrem zdrowiem i była wesołą. Dzisiaj wieczorem miał się odbyć jej ślub z p. Fred. H. O'Brien.

"Boomerzy" o nowy grunt rządowy.

St. Paul, Minn., 14 maja. — Kilka tysięcy ludzi zebrało się na granicach Red Lake Indyańskiej rezerwacyi, i oczekuje w deszczu i zimnie sygnału, który im dozwoli pośpieszyć zająć jutro grunta rządowe. Wyścigi "na grunt o grunt" będą bardzo ciekawymi lubo o wielkim pospiechu nie można marzyć z powodu ogromnego błota. Więcej jak 5,000 ludzi oczekuje sygnału w rozmaitych punktach na około granicy rezerwacyi.

Bostońscy podpalacze schwytani.

Boston, Mass., 14 maja. — Policya aresztowała dzisiaj dwóch młodych cyklistów, z których jeden się przyznał, że obaj byli sprawcami więcej jak 50 pożarów w przedmieściach, w których spaliło się majętności za przeszło 2 miliony dolarów. Nazywają się: William I. Reed, 18 lat i William H. Daley, 20 lat. Oboje mieszkali u swych rodziców w Cambridge i są synami bardzo szanowanych rodzin. Od ubiegłych dwóch miesięcy wybuchy ognia zdarzały się każdej nocy w Cambridge i Somerville i mimo jak największej czujności policyi, podpalacze zawsze zdołali ujść. Wielkie bloki biznesowe, lumber-jardy, fabryki pudeł, rezydencye i domy mieszkalne — wszystko paliło się, a sposób podpalenia był ten, że zawsze rzuconą była zapalona świeca do budynku, razem z "kaną" kerosyny — i wtedy obaj odjeżdżali na kółkach.

Ubiegłego wtorku fabryka pudeł Karola D. Place w Cambridge spaliła się do gruntu; strata wynosiła $75,000. Jeden strażak znalazł kawałek zapalonej świecy na podłodze i jedna mała 6-letnia dziewczynka powiedziała mu, że widziała dwóch ludzi odjeżdżających od domu na kołowcach. Na mocy tego wątłego śladu, marszałek straży począł śledzić i rezultat był ten, że obydwu młokosów aresztowano. Daley, gdy mu zarzucono podpalenie, uległ i przyznał się do wszystkiego.

Stany Zjednoczone zbroją się.

Kongres przeznaczył 11 milionów dolarów na wydanie tego roku na ufortyfikowanie nadbrzeży morza atlantyckiego i morza Spokojnego. Jestto większy wydatek jak razem za wszystkie ubiegłe 10 lat. Okazuje to, że rząd nasz uznał jak bezbronnymi bylibyśmy w razie wojny z jakiem państwem zagranicznem i zatem postanowił przysposobić się na wszelki wypadek.

Z wszystkich krajów cywilizowanych, niewątpliwie Stany Zjednoczone najmniej wydawały dotąd pieniędzy na cele wojskowe i fortyfikacyjne. Korzystna pozycya Stanów Zjednoczonych dotąd — jak się zdawało — była najlepszą obroną. Lecz z wzrostem bogactw kraju i ludności, nastąpił czas, że trzeba było pomyśleć o uchronieniu tego cośmy tu nagromadzili — albowiem im bogatszym jest kraj tym tłuściejszym stawał się kąskiem dla innych, zwłaszcza że faktycznie był bezbronnym i otwartym. A tymczasem nowe wynalazki i sposoby budowania pancerników i rozmaitych statków wojennych naszych czasów sprawiły, że gdyby przyszło do wojny z którem państwem obcem, bylibyśmy faktycznie na łasce najeźdcy, który w krótkim czasie mógłby wyrządzić straty nie tylko na dziesiątki i setki ale nawet tysiące milionów dolarów szkody.

Suma uchwalona przez kongres została przeznaczona do natychmiastowego rozporządzenia Wydziału Wojny — tak że ufortyfikowanie wybrzeży może się rozpocząć w jak najkrótszym możliwie czasie.

Obecnie nie ma żadnej obawy wojny z którémkolwiek obcym krajem, z wyjątkiem Hiszpanii. Tej my nie potrzebujemy się lękać, bo siły nasze marynarskie znacznie przewyższają flotę hiszpańską tak w liczbach jak i w nowości konstrukcyi. Lecz gdyby np. przyszło do wojny z Anglią — jak się już na to zanosiło, to wszystkie nasze miasta nadbrzeżne stałyby się pastwą floty nieprzyjacielskiej.

A więc dla "miłego pokoju" stryj Sam zacznie się zbroić na dobre.

Hurtowna kradzież prądu elektrycznego.

New York, 15 maja. — Gdy jaki kupiec brooklyński chce oświetlić swój skład pierwszorzędnemświatłemelektrycznem — to sekretnie robi połączenie z najbliższym lub z najdogodniejszym drutem elektrycznej kompanii ulicznej. Odkryto, że więcej jak tysiąc osób winnymi są "kradzenia" prądu elektrycznego w ten sposób i daleko po koneksyą z koprowym drutem tramwajowej kompanii nie potrzebowali się udawać, bo Brooklyn jest istną siecią koprowych drutów elektrycznych napowietrznych.

Kilka dni temu kompania zaskarżyła Ryszarda Rademacher, salonistę w tem "mieście kościołów" (Brooklyn) o "kradzenie" prądu elektrycznego. Okazało się, że winowajca musiał udać się na odległość dwóch bloków od swego domu aby uzyskać "elektrykę" i uczynił to za pomocą rozciągnięcia drutów nad wierzchołkami i dachami domów.

Obliczono, że przeszło 1000 biznesistów korzystało z tego odkrycia. Mają rzęsiście oświetlone składy i oświetlenie nie kosztuje ich ani jednego centa. Każdy jeden ma koprowe połączenie z najbliższym "trolley" drutem kompanii, które dostarcza lepszej iluminacyi jak kompanie naumyślnie w tym celu zorganizowane. Kompania tramwajowa wytoczy procesa hurtem.

Zazdrosny kochanek zgładził niemal całą rodzinę.

Toledo, O., 16 maja. — W miejscowości Lindsey, kilka mil ztąd na wschód wydarzyła się straszna tragedya wczoraj w nocy. Okazuje się, że na pół obłąkany Ludwik Billow, doprowadzony do szaleństwa odmówieniem mu ręki córki, za pomocą naboi dynamitowych i karabinu wytępił niemal całą rodzinę Alvin'a Hess'a.

Hess był zamożnym farmerem blizko Lindsey i gospodarował ze żoną, dwoma synami i jedną córką. O rękę tej córki starał się Billow — lecz ponieważ uważany był za narwańca i niezupełnie spełna rozumu — rodzice i bracia byli temu przeciwnymi. Prócz tego, nie mieli nic naprzeciw konkurentowi. Ten gniewał się ogromnie i często popadał w szalony gniew a nareszcie postanowił się zemścić.

W nocy Billow pozakładał naboje dynamitowe na wszystkich czterech rogach domu i je zapalił. Nastąpiła eksplozya tylko jednej części naboi, tak że dom częściowo tylko został spustoszony. Na to wybiegł stary Hess ze synami — nikt w wybuchu nie został uszkodzony. Zaledwie Hess wyszedł na próg a za nim jego dwaj synowie, gdy Billow zaczął szybko dawać ognia z karabina. Na pierwszy strzał stary Hess padł trupem, ugodzony kulą w serce. Drugi strzał śmiertelnie zranił syna Alvina jr., i w kilku minutach wyzionął ducha; trzeci strzał ranił fatalnie najstarszego syna Reuben'a — ten jednakowoż pozostanie przy życiu. W chwili eksplozyi pani Hess siłą wybuchu została wyrzucona z łóżka i boleśnie uszkodzona — lecz nie niebezpiecznie. Z całej rodziny córka Minnie uszła bez szwanku.

Morderca myśląc, że i drugi syn legł trupem i że pozostałe w domu matka i córka nie żyją, rzucił broń i uszedł, wskakując na bryczkę. Podciąwszy konia zajechał do farmy rodziców i tu struchlałym rodzicom i siostrom powiedział co uczynił, poczem uciekł do poblizkiego boru.

W kilka godzin po tragedyi szeryf w towarzystwie okolicznych farmerów puścił się w pogoń za szalonym mordercą. Ludność jest tak rozdrażnioną, że chce powiesić go na pierwszej lepszej gałęzi skoro wpadnie jej w ręce.

Nieszczęsna dola chłopca.

New York, 17 maja. — Jan A. Brady, biedny chłopak new-york'ski, stracił wszystkie pięć zmysłów. Nie może widzieć, słyszeć, czuć, wąchać ani smakować.

W dniu 4 lipca, 1894 r. chłopak ten bawił się z towarzyszami na ulicy. Iskra wpadła w pół funta prochu należącego do jednego z chłopców. Nastąpił wybuch i oby dwie nogi Brady'go zostały dotkliwie popalone. Był zdrowym i silnym; w kilku tygodniach popalone ciało zostało wyleczone.

Ubiegłego października chłopak zaniewidział. Następnie począł tracić słuch. Potem w marcu całkiem znikł zmysł powonienia. Miesiąc temu dostrzeżono, że utracił zmysł dotykania. Wszystko co mu pozostało z pięciu zmysłów był zmysł smaku. Przeszłego tygodnia i ten stracił. Pokarmu nie przyjął od ubiegłej środy, kiedy połknął kilka kropel mleka.

Prócz tego wszystkiego nieszczęśliwy chłopak zaniemówił. Po raz ostatni głos jego usłyszano 8 dni temu. Matka jego dała mu poziomków. Włożyła ich sześć w jego usta, jednę po drugiej. Wtedy szepnął dysząco: "Właśnie o to chciałem poprosić." Od tego czasu nie przemówił ani razu.

Lekarze są zdania, że gdzieś w mózgu zaszło zerwanie, które sparaliżowało wszystkie nerwy, jeden po drugim.

Straszna wichura w Kansas.

Seneca, Kansas, 17 maja. – Dzisiaj wieczorem straszny wicher przeszedł przez nasze miasteczko w kierunku południowo-zachodnim do północno-wschodniego i poczynił ogromne spustoszenia. Wszystko, cokolwiek stało na zawadzie, zostało zniszczone, uniesione lub kompletnie zburzone. I w kraju nie lepiej się działo. Kuryerzy nadjeżdżają, donosząc o stratach żyć ludzkich, o zburzeniu domów farmerskich, stajen itp. zabudowań. W Seneca 4 osoby straciły życie a w kraju doniesiono o stracie 9 żyć ludzkich.

Ulice miasteczka są zasypane podruzgotanemi szczątkami i resztkami zrujnowanych domów. Gmach opery został kompletnie zniszczony; strata z tego samego wynosi $50,000. Ogólna strata w Seneca przenosi $200,000 a ile szkody wyrządzonej zostało poza granicą, na farmach, nie można obliczyć.

Są jeszcze Kalendarze Maryańskie z pięknemi historyami z roku 1894 i 1895, które się z innemi książkami wyseła po 10 centów. Kalendarze na rok 1896 są już rozsprzedane.

x

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Z tem wszystkiem badawczy wzrok zapuszczaliśmy w krzak każdy, koło którego musieliśmy przechodzić. Gdyśmy weszli na jedno ze wzgórz przerzynających drogę, dostrzegłem na murawie coś, nakształt śladu stopy ludzkiej; ślad ten ciągnął się wzdłuż wyniosłości, i razem ze zniżającym się grzbietem zapuszczał się w parów o kwandrans drogi przed nami. Robinson Kruzoe nie mógł się bardziej od nas przestraszyć, ujrzawszy takież same ślady na piasku. Pierwszą moją myślą było, wrócić jak najprędzej, i skierować w inną stronę, ale chęć przekonania się dokąd prowadziła ta ścieżka, skłoniła nas że poszliśmy za nią. Droga była coraz wyraźniejsza, i ginęła dopiero nad brzegiem głębokiego otworu.

— Każdy więc — powiedział Tobi, zaglądając w przepaść — każdy więc, kto idzie tą drogą, wskakuje tutaj? Co?

— To nie — odrzekłem. — Sądzę, że oni spuszczają się tu innym sposobem. A gdybyśmy też spróbowali? Jak myślisz?

— I cóż spodziewasz się znaleźć tam innego, prócz skręconej własnej szyi? Toż tam ciemniej, niż na dnie naszego okrętu! Sam już ryk tych wodospadów może człowiekowi mózg porwać w kawały!

— Nie, nie, Tobi! — zawołałem śmiejąc się. — Jednak musi tam coś być, to widoczne, bo i pocóżby ścieżka tu prowadziła? Zdecydowany jestem zbadać, co to być może! Zresztą, ten parów będzie dobrem schronieniem na noc, bo jest przestronny, zasłonięty od wiatru, i obfituje w wodę.

Tobi usiłował odwrócić mię od tego zamiaru; oświadczyłem mu jednak, że jeżeli się obawia, ja sam zejdę w dół, a jutro rano wrócę do niego. Nie namyślając się dłużej, zacząłem się spuszczać ze skały, chwytając się korzeni, wystających ze szczelin. Tobi, jakem się tego spodziewał, poszedł za moim przykładem, a zręczny, jak wiewiórka, prześcignął mię wkrótce, i stał już na dnie, gdy ja zaledwie trzecią część drogi odbyć zdołałem.

Przepyszny widok przedstawił się naszym oczom w tej głębi. Pięć szumiących strumieni, przedzierało się przez tyleż szerokich gardzieli; wezbrane gwałtownemi deszczami dni ostatnich, strumienie łączyły się w wysoki, pionowy spadek, i rzucały z dzikim rykiem w głębokie, czarne jezioro, wykute w nagromadzonych dokoła ciemnych skałach, zkąd, jak potok olbrzymi, wlewały się w spadzisty kanał, który zdawał się dosięgać wnętrza ziemi. Powyżej, z bocznych ścian wąwozu, zwieszały się ogromne korzenie drzew; woda spływała z nich w wielkich kroplach, a gwałtowne wstrząśnienie, wywołane wodospadem, wprawiało je w bezustanne drżenie. Słońce zachodziło, a słabe, i niepewne światełko, które przedarło się w te otchłanie i głębie lesiste, w dziwniejszą jeszcze charakterystykę przyodziewało krajobraz, i przypominało nam, że wkrótce ogarnie nas ciemność głęboka.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko do 1go Lipca, 1896, będzie się sprzedawać tak tanio, tj. za dolara liczy się 40 centów.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3 50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krosnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2 00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast) Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Posela się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mažas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Łapka na chłopskie centy w Rymanowie, Galicyi.

Gdy jedziesz do Rymanowa, pilnuj dobrze swej kieszeni, bo wylecą ci z niej centy, jak wróble. Oto najpierw, gdy się przyjeżdża pod miasto, żyd wybiera targowe po 10 ct. ale ciekawość, gdzie się ma odbyć ten targ: czy w powietrzu, czy gdzie na drodze czy w polu, w mieście za prawo sprzedaży na placu płaci się osobno po 10 ct. i to bez różnicy czy kto wywiezie pełny wóz zboża, czy 5 korcy, czy tylko 4 miarki. Ale dzieją się tu i ciekawsze jeszcze rzeczy. Oto pewna gospodyni wyniosła do miasta koguta i gęś i stanęła z tym żywem towarem na wyznaczonem placu, gdzie drób sprzedają. Koguta kupiono od niej najpierw, chcąc przeto dobrze schować otrzymane pieniądze, położyła na sąsiednie sanie gęś na chwilę. Wtem przychodzi żyd i dalejże do tego sąsiada, aby, zapłacił placowe. Ów gospodarz opiera się, bo niemiał nic na sprzedaż, ale żyd przebiegły we wszystkich sposobach, porwał ze sani tę gęś i poniósł ją do kancelaryi, do urzędu gminnego, bo dobrze wiedział, jaki burmistrz miejski jest dla żydów, a jaki dla chłopów. No i nie omylił się, bo chociaż gospodarz w kancelaryi tłumaczył się, bronił składał protokół poprzednio napisany, burmistrz nie słuchał, tylko kazał zapłacić żydowi od tej gęsi 4 ct. Krótko mówiąc, gospodarz został poprostu okradziony, bo wszak gęsi nie sprzedawał, tylko gospodyni miała ją w rękach.

A oto drugą tu przedłożę łapkę, w którą centy moje wpadły. Byłem w mieście ze sianem na placu, wyznaczonym na szutrowisko, na którem się nie płaci placowego, ale ponieważ nie sprzedałem tego siana, więc wracałem z furą przez miasto. W tem żyd mi zastępuje drogę, ażebym zapłacił placowe. Opieram się jak mogę, bo wiem, że stamtąd się nie płaci placowego, ale nie było ratunku, bo się wzięło do mnie dwóch żydów, więc musiałem zapłacić 10 ct., a skargi i starania w kancelaryi przed burmistrzem znowu żadnego nie odniosły skutku.

Michał Szałankiewicz.

Kalamazoo, Mich., jest słynne z seleryi — jakoteż z siedziby Tomasza Slatera, którego ogłoszenie znajduje się na stronicy 7.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÒR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, je jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c

Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzacki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szabarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH.. Polikarp Dorff
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chodyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN.. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN. TEX., J. B. Kasprzyk.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. reszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna.

PRZEZ

KS. SCHMIDTA.

(Ciąg dalszy.)

Jakób na ten groźny widok załamał ręce i zawołał głośno: "O biada! tu już nic nie pomoże, ani moje, ani świata całego leki." Księżna struchlała. Tak ona, jak i jej wszystkie dzieci otoczyły biednego wieśniaka, rzewne łzy wylewając i prosząc go serdecznie, aby przynajmniej śpróbował, a kto wie, może jego leki co pomogą. Jakóbowi aż serce chciało pęknąć ze żalu, zaczął więc także głośno płakać. Postanowił użyć ostatniego sposobu. Zbliżył się więc do śmierci i wyrzekł po cichu tak iż nikt z przytomnych nie mógł słyszeć: "Kochana przyjaciółko i kumoszko! Wiesz, żem zawsze dotąd stósował się do twej woli, ale uczyń mi tę łaskę, i aby ten jeden raz idź w nogi łóżka. Wszak sama widzisz, jak ta biedna żona i dzieci płaczą!" Śmierć wyrzekła posępnym głosem, ale który tylko Jakób słyszał: "Nie ruszę się ani krokiem z miejsca, na którem stoję."

"Kiedy tak, to dobrze!" rzekł Jakób, "pamiętaj dotrzymać słowa, a ja już sobie dam radę." Potem odezwał się do przytomnych: "Jeszcze jest jedyny środek, który może pomódz, a więc spróbujmy. Gdzie jest głowa niech przyjdą nogi, a gdzie nogi tam głowa. A zatem trzeba, przestawić łóżko. Jeżeli to nie pomoże, to już nic w świecie nie pomoże." Zdjął potem zaraz sukmanę, aby czemprędzej łóżko przestawić, a wszyscy panowie, nawet księżna i księżniczki pomagały chętnie.

Śmierć pogroziła prawą ręką Jakóbowi i wyrzekła ponurym głosem, tak że Jakób aż zadrżał na ciele. "Pójdź za mną!" i wyszła bocznemi drzwiami, a Jakób z bijącem sercem udał się za nią.

Książę atoli obudził się w tej chwili a otarłszy śmiertelny pot z czoła, zawołał: "Co się to ze mna stało! Wszystek strach, bojaźń i ciężar z serca gdzieś zniknął. Czuję, że jestem zdrów. O Boże, dzięki Ci i chwała!"

Kazał sobie przynieść szaty, wstał i ubrał się, a że głód uczuł, więc przyniesiono potrawy, które jadł z wielkim smakiem. Księżna i dzieci były pełne radości, a wszystko się w zamku weseliło, że dobry książę ozdrowiał, dziękując za to Bogu.

Skoro pierwsza radość przeminęła, wtedy księżna oglądała się naokół, szukając owego cudownego lekarza wiejskiego, który tak prędko gdzieś się oddalił. Książę chciał go widzieć. Kilku panów poszło go szukać, ale nigdzie nie było go można znaleźć. Szukano na próżno Jakóba nietylko w zamku, ale i w stolicy. Pytano żołnierzy na warcie przy bramie, czy czasem nie widzieli jakiego wychodzącego wieśniaka, ale nikt go nie widział. Jakób zdało się, jakoby nagłe zniknął z ziemi bez śladu i wieści. "To coś szczególnego!" rzekła księżna. "Chętnie chciałbym mu podziękować za uzdrowienie" dodał książę, a dzieci mówiły: "Ach gdyby ten dobry człowiek, jak najprędzej się ukazał!"

VI.

Kiedy książę, księżna i ich dzieci troskali się o Jakóba, i prawie wszyscy mieszkańcy w stolicy napróżno sobie głowę łamali, gdzieby mógł przebywać, wtedy nasz cudowny lekarz znajdował się w książęcych grobach, w wielkiej, podziemnej kaplicy, oświeconej kilku palącemi się lampami. Zamiast obrazu w ołtarzu widać było piękną grupę marmurową, przedstawiącą wskrzeszenie Łazarza. Na ścianach było widać marmurowe pomniki zmarłych książąt, a pod niemi, wykute różne pocieszające zdania z pisma świętego, jak np.: "Wszelki, który wierzy we mnie, nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny!" "Nadchodzi godzine, w której wszyscy, którzy śpią w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i zmartwychwstaną." "Bywa wsiane w skazitelności: powstanie w nieskazitelności." "W Chrystusie wszyscy ożywieni będą." "I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie."

Do tej podziemnej kaplicy zawiodła śmierć Jakóba tajnemi gankami. Stanąwszy przy ołtarzu, obróciła się śmierć do drżącego Jakóba i rzekła: "Nie bój się! Zaprowadziłam cię tutaj, gdzie cię nikt nie będzie szukał, abym mogła mówić z tobą bez przeszkody, a ty abyś słuchał z uwagą słów moich, gdyż ostatni raz mówię z tobą. Słuchaj więc, co ci jeszcze mam do powiedzenia.

Najprzód zacznę od spraw mniejszej wagi, a to o twoich doczesnych sprawach. Książę będzie cię chciał mianować swym pierwszym lekarzem nadwornym. Nie przyjmij tego urzędu, bo zapewno sam miarkujesz, że już się skończyła twoja sztuka. Dobry książę jednakże będzie cię chciał z wdzieczności zatrzymać przy swoim dworze. Na to możesz prystać, ale nie sprowadzaj żony i dziecka, bo przyjdzie chwila że zatęsknisz za twoją wioską rodzinną. Skoro o tem księciu powiesz, to ci pozwoli wrócić, oraz abyś prosił o jaką łaskę. Wtedy proś aby ci książę chciał kupić to piękne pole i tę wielką łąkę obok twego ogrodu, oraz aby ci dał tyle pieniędzy, żebyś mógł kupić parę wołów i potrzebne sprzęty w gospodarstwie oraz abyś mógł sobie zbudować stodołę. Książę chętnie się na to zgodzi.

Tyle co do twego doczesnego dobra, a teraz słuchaj najważniejszego, bo się to tyczy twego własnego dobra, oraz i dziecięcia twego.

Przedewszystkiem staraj się to dziecko, którego jestem chrzestną, pobożnie i w chrześciańskim duchu wychować. Dobry Pan Bóg przeznaczył tego świętego anioła, który ci się objawił, za anioła stróża twemu synowi. Niechże więc twoje dziecko zawsze na to pamięta, iż jego stróż anioł zawsze i wszędzie i niewidzialnie mu towarzyszy, i wszystkie jego czyny widzi. Jezus Chrystus, Pan nasz i Zbawiciel, mówi o dzieciach, że ich aniołowie zawsze widzą oblicze Ojca Niebieskiego. Ucz więc dziecię, że anioł ten zachęca zawsze do dobrego, a strzeże od złego, i że weseli się, gdy powierzone mu dziecię jest dobrem, a smuci się, jeżeli jest złem. Czuwaj więc nad tem, aby dziecko tylko dobrego głosu słuchało, a wtedy będzie twój synaczek podobny aniołowi Bożemu, pobożny względem Boga, łagodny i miły dla ludzi, a ty się z niego doczekasz wiele pociechy.

Ów zły duch, który ci się jako strzelec objawił, aby cię skusić blaskiem złota, będzie i na twe dziecko stawiał sidła, aby je odwieść od dobrego, a skusić do złego. Strzeż więc jak źrenicy oka twego chłopięcia, a mianowicie staraj się, aby nie miało sposobności grzeszenia i nie dostało się pomiędzy złych towarzyszy. Gdy ludzie śpią, mówi Chrystus, przychodzi nieprzyjaciel i sieje kąkol. Więc czuwaj pilnie nad dzieckiem, aby było wolno od pokus, a jeźli przyjdą na nie, aby je umiało zwyciężać. Tak działając, unikniesz kłopotu i oszczędzisz sobie bólu, jaki rodzice z powodu źle wychowanych dzieci ponoszą.

Co się mnie, twojej przyjaciółki, tyczy, to nie zapominaj nigdy o mnie, i napominaj także, kiedy przyjdzie czas stósowny, i syna twego, aby na mnie pilnie pamiętał. Jam najlepszą nauczycielką dobrych obyczajów. Ja pokazuję ludziom nie słowami, ale czynem, że wszystkie rozkosze, pożądliwości i pycha żywota jest niczem, bo wszystko to niknie, niby bańka mydlana, kiedy ja przychodzę. Tylko cnota i dobre uczynki zostaną, ale wszystka wspaniałość i krasa tego świata zniknie przedemną.

Winnam ci oddać świadectwo, dobry człowieku, żeś dotąd żył bogobojnie i poczciwie. Modliłeś się szczerze i pracowałeś usilnie. Nie uczyniłeś nic złego żadnemu człowiekowi, ani nie zasmuciłeś żadnej duszy ludzkiej, byłeś rzetelnym i sprawiedliwym dla twych bliźnich i czyniłeś im tyle dobrego, ile było w twoich siłach. Zostań takim zawsze, a kiedy twoja godzina uderzy i ja przyjdę po ciebie, wtedy nie będzie ci ciężko pożegnać się z światem. Ja będę wówczas dla ciebie zwiastuną lepszego szczęścia, zgotowanego dla wybranych Pańskich, ja cię zaprowadzę przed tron najlepszego Boga, a tam będziesz szczęśliwy na wieki."

Jakób przyrzekł spełnić wszystkie te rady, a śmierć zniknęła.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swego syna Stefana Kajkowskiego, przed dwoma laty opiekował n'm się misyonarz O. Lasborg w Liverpool, Anglii. Upraszam tego lub innego Ojca Misyonarza, który się obecnie mym synem opiekuje, o łaskawe doniesienie, gdzie się mój syn obraca.
Józef Kajkowski,
671 Dickson str., Chicago, Ill. (19—21)

Poszukuję Teofila Sokołowskiego, który przebywał w Gardiner Roslyn, Belt i w Helena, (Montana). Czytaliśmy raz że jakiś Sokołowski został uwięziony i skazany na 2 lata więzienia za pobicie innego kijem bilardowym — lecz temu nie wieżymy. Znajomi jego i przyjaciele w Belt dowiadują się o nim.
H. Shupak & Bro.,
Belt, Mont.

Marcin Kosmatka poszukuje Franciszka Wojciechowskiego, który wyjechał z Maryswille już przeszło 2 lata; proszę bardzo jego krewnych albo znajomych mi donieść o nim czy żyje lub nie żyje; jeżeli nie żyje to tutaj się należy jego familii 2 tysiące dolarów albowiem on tu należał do naszych ludzi. Już przeszło rok jak o nim niesłyszeliśmy; zdaje mi się że on już nie żyje, bo jego tu w majnach bardzo potłukło. Był tu przeszło rok i żaden doktor niemógł go wykurować; niemógł wcale chodzić. Jak wyjeżdżał ztąd ze swoją familią to musieliśmy go wsadzić do wagonu.
Marcin Kosmatka, Maryswille,
Montana.

Poszukuję Sylwestra Balwińskiego, który 6 lata temu przyjechał do Ameryki. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego z gubernii grodzińskiej, poczta Sakołka, rodem z Jałówki parafii Dombrowa. Upraszam Szanownych czytelników kto by o nim wiedział lub też on sam, proszę się do mnie zgłosić.
Jan Masłowski,
Interwell Str., Montello, Mass.

Odepchnięty konkurent wywarł straszną zemstę.

Tacoma, Wash., 17 maja. — W Beaver Prairie, w powiecie Clallam, w gęstym lesie jodłowym, 70 mil od najbliższej stacyi telegraficznej, przeszłego wtorku Karol Paul z Wisconsin zabił Dawida McCouchie i jego żonę a następnie sam sobie życie odebrał. Tragedya miała miejsce w domu McCouchie'ów.

Paul był zawiedzionym konkurentem pani McCouchie, która zaślubiła McCouchie'go przeszłej jesieni podczas nieobecności Paul'a. Skoro o tem dowiedział się Paul, napisał kilka listów, w których się odgrażał że ją i jej męża zabije.

Karol Terwilliger poszedł obejrzeć swoje łapki na niedźwiedzie na wybrzeżu jeziora przeszłego wtorku i zobaczył karteczkę przypiętą szpilką do drzwi opuszczonej chaty, która dawała wskazówki na poszukanie listu w pewnem miejscu w chacie. List ten był adresowany do Christian'a Grossklaus przez Paul'a i opiewał, że Paul wyszedł zabić małżonków McCouchie, poczem sam miał sobie życie odebrać.

Czemprędzej uformowano partyą wyruszono na zwiady. Gdy doszli do wybrzeża jeziora naprzeciw domu McCouchie'ów, znaleźli łódź tegoż a w niem martwe ciało Paul'a.

Ciało młodej żony znaleźli na podłodze domu z głową niemal odłączoną od tułowia, dalej ciało męża. Wszystko okazywało, że zaszła straszna walka pomiędzy zawiedzionym konkurentem a żoną rywala.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

362 Adamowicz J.	526 Maston J.
370 Bajurek J.	530 Micek W.
373 Bazcorosai F.	535 M nc J.
378 Bejcek J.	536 Mi zewski F.
381 Bereskin J.	539 Morek P.
399 Cesarz M.	540 Mikulis W.
393 Churan J.	544 Musielak K.
405 Debowska M.	550 N'tkowski F.
409 Dombrowski J.	553 Nowicki M. S.
419 Filewicz K.	557 Osalkowski J.
423 Finor M. J.	567 Pianko S.
427 Furmasska J.	569 Plińasi K.
431 Gatorych T.	570 Pobajtek M.
435 Gorgen S.	571 Poliak J.
437 Giemblcki A.	574 Powsdowska A.
438 Głowiński M.	575 Prochaska J.
440 Graf Ł.	576 Propopek J.
441 Grela S.	579 Radz'szewski J.
443 Guras J.	587 Ricman I.
444 Gurka J.	593 Rogalski C.
446 Guziek J. (2)	600 Rudnicki P.
447 Hagn T.	603 Rus kis J.
464 Janczewski J.	604 Safar M.
465 Janecki K.	607 Szal J.
466 Jankawski Fr.	608 Szaciściński F.
467 Jannzowski I.	625 Sladek K.
468 Jeleń L.	626 Sunicgowska M.
471 Jurkowicz A.	627 Sparozic Fr.
473 Kabalowski M.	627 Sranacki S.
474 Karlicki S.	630 Stafiera M.
482 Kolewski P.	635 Styrnal J.
485 Kozicrkowicz J.	636 Strzyżewski F.
488 Kotek M.	637 Subot A.
489 Kołodzieńtka H.	638 Suma F.
490 Kotowski P.	639 Szymański J.
4 2 Krzyśko F.	643 Topinka Fr.
495 Kruszeński F.	644 Tuczarz P.
495 Krzysztofczyk W.	648 Udras D.
500 Kuaik J.	654 Wiechrowski J.
502 Kurek J.	655 Wizański —
503 Kurzawa J.	659 Wiśniewski J.
504 Kustok J.	660 Wiśniewska Z.
520 Mackiewicz W.	664 Wojciesak W.
521 Malicki F.	667 Żabek T.
522 Markowicz J.	669 Zegeluicki Z.
	671 Zuczyk M.

Każdy mężczyzna powinien czytać ogłoszenie Tomasza Slatera w tej gazecie na stronicy 7.

CHICAGO.

Szefowi detektywów rządowych kap. Stuart udało się w przeszłym tygodniu odkryć "gniazdo" oszustów, zwanych "green-goods Men," którzy pod pozorem sprzedawania drukowanych papierowych pieniędzy łatwowiernym lecz chciwym głupcom — zwykle ich haniebnie oszukiwali. Pod pozorem sprzedania kilka tysięcy drukowanych pieniędzy za cenę kilkaset dobrych pieniędzy — niejednego chciwego kontrymana oszukali tak, że ani centa mu nie pozostawili. Kapt. Stuart aresztowania dokonał w izbie 122 w gmachu Real Estate Board, nar. Dearborn i Randolph ul. Znajdujące się tam 12 pras ręcznych drukarskich, jeden milion cyrkularzy i kilka kufrów płytów i stalowych modeli — detektywi zabrali na świadectwo a następnie na zniszczenie. Aresztowani nazywają się J. Morgan i Williams.

— Najwyższy sąd Stanu Illinois uznał prawo Cody'ego niekonstytucyonalnem i zawyrokował, że sprzeciwia się wolności osobistej. Jestto prawo, na mocy którego zakazano balbierzom golić w niedzielę. Pan Eden, manażer Great Northern hotelu, sprzeciwił się temu prawu z samego początku, i pomimo, że aresztowany był kilkaset razy, napłacił kary na 4 do 5 tysięcy dolarów i pobitym został w sądzie niższym — gdy sprawę przedłożył sądowi najwyższemu, tryumfował na ostatku i dzisiaj jest bohaterem wszystkich artystów brzytwy, którzy chcą golić w niedziele tak jak i w dnie powszednie. Balbierze, którzy nie chcieli golić w niedzielę i w tym celu założyli towarzystwa dla popierania prawa Cody'ego — spuścili nosy na kwintę i odtąd też będą golić w dniu, który Bóg przeznaczył na odpoczynek po całotygodniowej pracy.

— Most na Diversey avenue przez rzekę jest "nielegalnym". Nowy most przez rzekę na Diversey ave., będzie musiał być zmienionym. Major Marshall, inżynier rządu, oświadczył, że miasto zamiast rozszerzyć zachodni brzeg — stósownie do pozwoleństwa rządu z Washingtonu, albowiem rzeka Chicago jest uważana jako strumień nawigacyjny — pobudowało nowy dok w taki sposób, że tą stroną statki nie mogą wcale przepływać. Departament Wojny w Washingtonie uznał zatem most za nielegalny.

— Jeden z podróżników, który powrócił z podróży do Turcyi i Armenii powiada, że więcej jak 50,000 spokojnych Chrześcian zostało wymordowanych przez Kurdów i Turków, od 350,000 do 400,000 Armeńczyków popadło w nędzę gorszą od żebractwa, a własności i majętności zostało zniszczonej więcej niż na 40 milionów dolarów.

— William Deering, z Evanston, właściciel fabryk narzędzi rolniczych, (w których także pracuje setki Polaków) podarował uniwersytetowi "Northwestern University" $215,000. Ogółem dotychczas jego donacye temu zakładowi nauki wynoszą przeszło pół miliona dolarów.

— Nieszczęście przy kanale drenażowym. — W ubiegły czwartek o 2:30 po południu ogromny "derrick", maszyna do dźwigania, używany do układania kamienia w sekcyi 4 ej kanału drenażowego blizko Lemont, zerwał się i pokaleczył dziesięciu robotników, pomiędzy nimi jednego Polaka Franciszka Reszka, który atoli o własnych siłach zdołał odejść do domu. Derrick został osłabiony w swej pozycyi ogromnym wichrem, jaki podówczas panował.

— W pęku bananów, których cały ładunek okrętowy przywieziono z Honduras do firmy Wagner & Sons, 165 So. Water ul., znaleziono zwierzątko, rozmaicie nazywane: szczur bananowy, opossum-pożerający-raki, lub filander. Firma ta osobliwe to zwierzątko oddała parkowi Lincoln. Lecz nie jestto jedno zwierzątko, albowiem bananowy ten szczur ma 4 młodych w swojej torbie, na podobę jak posiada kangur australski.

Zwierzątko to należy do rodziny zwanej "Macropoidal", do której należy kangur i inne "marsupiały". Ma łeb podobny do tutejszego południowego "opossum", tak bardzo ulubionego zwierzątka negrów, i gdy się je drażni syczy tak samo jak opossum. Ma krótkie przednie łapki a długie tylne. Korpus jest niemal 1 stopę długim i jest pokryte sieśrcią lekko-brunatną. Ogon mierzy 12 cali, jest nagim, lecz zakręcającym jak u małpy.

Pan Wagner opowiadał, że 6 lat temu z bananami przywędrował samiec, lecz żył tylko krótki czas. Dozórca parkowy zwierząt Sweeney, który teraz ma to zwierzątko z jego młodemi pod swą pieczą, obawia się aby i ten nowy nabytek parkowy tak samo nie zdechł.

— E. H. McClun, handlarz lotami i gruntami, z pn. 6152 Indiana ave., popełnił ubiegłego piątku samobójstwo z kłopotów pieniężnych. Od przeszło roku trapił się niepowodzeniem a koniec jego przyspieszony został natarczywemi żądaniami p. Knight'a, dla którego kolektował komorne, lecz którego nie mógł właścicielowi oddać, ponieważ pieniądze wydał na inne potrzeby. McClun liczył lat 51 i uważanym był za zamożnego obywatela, albowiem posiadał kilka domów. Pozostawił żonę i czworo dzieci, z których najstarsze, syn, razem z ojcem prowadził "real-estate" biznes. Cieszył się jak najlepszą opinią.

—Panna M. Garrettson, klerk Golden Rule składu bławatnego, którego właściciel Marshall padł ofiarą rabusiów, poznała dokładnie w osobie Clarence White winowajcę — tak że nie ma już żadnej teraz wątpliwości iż ten jest zabójcą Marshall'a.

— W piątek dnia 15 bm. zamiast trzech, powieszono tylko jednego mordercę — Alfreda C. Fields, młodego negra za zamordowanie Elleny Randolph.

Inni skazani na powieszenie — Nic Marzen i Joseph Windrath uzyskali odwleczenie wykonania na nich kary śmierci.

— Piękne rzeczy dla obywateli płacących podatki, wyszły na jaw w przeszłym tygodniu. Oto komisya "civil service" dowiedziała się, że w wypłatach pieniędzy robotnikom pracującym dla miasta w rozmaitych zatrudnieniach, jak kładzenia rur, surów itd. — istnieją nieporządki. Komisya poczęła badać i śledzić i nareszcie wpadła na trop całego szeregu oszustw i sfałszowań podpisów, na mocy których kasa miejska, którą zasilają obywatele podatki płacący, stale i znacznie cierpiała. Wydało się że formani, superintendenci i inni nadzorcy przyjmowali z kasy miejskiej zapłatę dla ludzi, którzy umarli i dawno w grobie spoczywali lub za ludzi, którzy wcale nie pracowali. Niektórzy z formanów regularnie zabierali nie tylko swoją pensyę ale zapłatę za pięciu i sześciu i więcej nawet ludzi, którzy wcale nigdy nie pracowali dla miasta lub pracowali krótki czas a potem zostali oddaleni — a których pensye mimo oddalenia ze służby formani stale przyjmowali z kasy. Zaś z drugiej strony, wykryło się i to, że wiele politykierów wardowych i "piesków" wielkich znakomitości politycznych regularnie pojawiali się po pensyę miesięczną za "pracę" która składała się jedynie z przybycia po pieniądze.

Naturalnie ogromne zdziwienie wyrazili: burmistrz Swift i komisyoner Kent na taki stan rzeczy a burmistrz wpadł nawet w taki gniew, że oświadczył, iż jest za tym aby winnych przekładnie ukarano i aby wszystkie departamenta zostały przejrzane czy nie mają takich samych podatko zjadów pobierających pieniądze za darmo. Trudno jednak uwierzyć, aby takie oszustwa działy się tak długo pod okiem władz miejskich bez dostrzeżenia ich — aż dopiero komisyi "służby cywilnej" udało się to wykryć.

— Druty elektryczne w South Chicago były powodem śmierci marszałka straży ogniowej Isadore P. Smith, przeszłej soboty. Dnia tego straż ogniowa została zaalarmowana, że skrzyżowanie się drutów "trolley" kolei elektrycznej z drutami elektrycznemi na oświetlanie wszczęły ogień, który zajął chodnik przed domem No. 8749 Commercial ave. Marszałek batalionu strażaków Smith zawiadomił "Calumet Electric Lighting Co.", aby zakręciła prąd i przysłała ludzi do naprawienia pozycyi drutu a tymczasem chemiczna sikawka pożar stłumiła. Wracając Smith spostrzegł, że pali się w innem miejscu pn. 9155 Commercial ave., tak samo z przyczyny zwieszenia się jednego drutu na drugim i tu także sikawka chemiczna ogień wygasiła. Zaledwie wrócił do stacyi gdy nadszedł alarm z no. 257 — 92 ga ul. Smith wybiegając oświadczył, że to niezawodnie znów "nowy ogień drutowy". Przybył najpierwszy na miejsce i przekonał się że rzeczywiście zwieszone druty elektryczne wszczęły nowy ogień. Wszedłszy do składu Smith zobaczył jeden drut zwieszony i postanowił go przeciąć — lecz zaledwie się go dotknął, gdy padł na ziemię bez duszy. Prąd elektryczny pozbawił go życia w jednem oka mgnieniu.

Woźnica sikawki przyskoczył podnieść Smith'a uważając że tylko potknął się i padł. Lecz gdy się zbliżył istna ulewa iskier dała mu poznać co się stało. Wziął ciało Smith'a w ramiona i złożył na chodniku. Tu się przekonano, że śmierć była dziełem jednej chwili. Bieg prądu od ramienia aż po całem ciele widocznym był czarnem oznaczeniem, jak gdyby linia wypalona była gorącem żelazem. Kapitan kompanii sikawkowej no. 46 natychmiast zawiadomił policyę a tymczasem zjawił się człowiek Calumet elektrycznej kompanii, który jednak nic z drutami nie uczynił, albowiem oświadczył że zwieszony drut należy do Hyde Park kompanii. Dano wtedy znać tej kompanii i po kilkaminutowem telefonowaniu kompania ta nareszcie prąd elektryczny zatrzymała i ludzi wysłała do naprawienia drutów.

Zmarły Smith liczył lat 48 i pozostawił żonę i dorosłe dzieci.

— O północy z soboty na niedzielę skuner "Mary D. Ayer," płynący z Chicago do Cheboygan z ładunkiem słupów cedrowych zderzył się z parowcem "Onoko" około 15 mil od Racine.

"Ayer" ratowano aż do 11 godziny w niedzielę lecz mimo wszelkiego ratunku i pomocy statka "City of Duluth" skuner zatonął nagle bez żadnego ostrzeżenia. Pięciu ze załogi znalazło mokry grób w nurtach jeziora a dwóch się ocaliło; tych siedmiu stanowiło całą załogę "Mary D. Ayer", który wypłynął pomiędzy 8 a 9 godziną wieczorem. Zderzenie nastąpiło z powodu burzliwego i zaciemnionego stanu powietrza.

— Przywiedziony do rozpaczy stratą pieniędzy w spekulacyi i niemożliwością pożyczenia $300, odebrał sobie w niedzielę po południu życie Max Goldsmidt, asystent forman w departamencie registrowanych listów na poczcie. Goldsmidt stracił wszystkie swoje fundusze w "pszenicy"-do tego stracił $300 z funduszu stowarzyszenia Myrtle Council North American Union, którego był skarbnikiem. Naderemnie usiłował pożyczyć od kuzyna B. Goldsmidt'a niedobór a potem w swym domu no. 4016 wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

W służbie pocztowej znajdował się od lat 13.

W poniedziałek przybył list zawierający czek na $300 adresowany do Max'a Goldsmidt — lecz było zapóźno. Wysłał go krewny samobójcy William Mohner, litograf w Minneapolis.

— W niedzielę Norwegczycy obchodzili 78mą rocznicę dnia niepodległości wydobycia się z pod panowania duńskiego. W Kuhns Park odbył się piknik.

— Chicagoski kongres pracy (labor congress) zamianował Eugeniusza V. Debs'a kandydatem unii robotniczych na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Debs obiecuje wkrótce podać do wiadomości publicznej swoją "platformę".

— Komisarz robót publicznych William D. Kent zrezygnował w poniedziałek i burmistrz Swift rezygnacyę przyjął. Kent oświadcza, że jego własny biznes o tyle cierpi, że dłużej nie może miastu służyć — tymczasem "ci co wiedzą coś" są zdania, że wykrycia nadużyć w departamencie rur i surów wpłynęło na komisarza do usunięcia się. Burmistrz oświadczył, że zamianuje nowego komisarza przed niedzielą.

— W poniedziałek w radzie miejskiej przeszedł większością głosów ordynans oddający Jackson ulicę na buleward komisarzom parkowym. Ogromnie się z tego cieszą cykliści i mieszkańcy przy tej ulicy, albowiem wielka była obawa, aby ulicy tej nie oddano kompanii ulicznej na tor kolei elektrycznej "trolley". Kluby kołowcowe zamyślają urządzić ucztę, w której wyrażą swoje uznanie "ojcom miasta."

— Na dniu 10 maja br., założone zostało nowe towarzystwo pod imieniem "Kazimierza Królewicza" w parafii św. Trójcy.

Zapraszamy wszystkich chcących wstąpić do towarzystwa i do Związku Narodowego Polskiego przybyć na posiedzenie 31 maja rb. o godz. 2giej pp. do hali szkólnej św. Trójcy.

Piotr Sadowski,
571 Noble ul., Sekr. prot.

Biznesowa część przedmieścia chicagoskiego Blue Island, Ills., zgorzała.

Przez 9 godzin, podniecany ogromnym wichrem srożył się pożar w Blue Island, Ills., ubiegłej niedzieli rano, i gdyby nie pomoc z sąsiedzkich miasteczek i z Chicago, miasteczko to zgorzałoby do szczętu.

Spłonęło 36 domów i w samem centrum miejsce zajmowane przez dwa bloki domów biznesowych, dzisiaj przedstawia zgliszcza i gruzy. Strata spalonych domów wynosi na 150 tysięcy dolarów, prócz towarów i domowizny. Jeden człowiek, Fryderyk Polito, z pod no. 69 New str., został boleśnie popalony.

Alarm pożarny odezwał się w chwili największej zabawy — była bowiem zabawa roczna Blue Island'skiego Liederkranz, w której udział wzięło około 400 osób, w tej liczbie urzędnicy miasteczka i goście z Chicago a odbywała się w Saenger hali. O północy skończył się śpiew i od dwunastej taniec był w najwyższym rozwoju.

O godzinie 3ciej towarzystwa śpiewackie i wszyscy zebrani mieli udać się do domu burmistrza J. L. Zacharias'a i wyprawić mu serenadę.

O 2:45 spostrzeżono, jak wybuchnął ogień w stajni tuż za izbą balową.

Płomień w jednym momencie buchnął w okna hali; nastąpiło zamieszanie w pośród tańca i czemprędzej dano znać marszałkowi straży ogniowej Wilhelmowi Schreiber, obecnemu na sali, że czeka go i jego strażaków praca. Schreiber ubrany był po balowemu, lecz o tem wcale nie myślał. W trzech minutach wyciągnął z pomocą strażaków i balowników chemiczną sikawkę kompanii No. 1 odległą tylko o jeden blok i w pięciu minutach już dawał rozporządzenia gdzie najprzód lać wodę. W tym stroju balowym Schreiber był nieustannie czynnym aż do samego rana.

Ogromny wicher południowo-zachodni rozniósł ogień na miasteczko. Stajnia, która zgorzała do szczętu znajdowała się w pośród domów biznesowych i płomienie objęły wszystko naokoło. Po stajni spłonęła hala "Concordia Turner Hall", i domy paliły się jak wióry.

Wkrótce przekonano się, że straż pożarna miasteczka nie podoła ogniowi — i wysłano depesze po pomoc. Najprzód przybyła sikawka z West Pullman o godz. 3:30 m. Konie z biedą mogły maszynę wciągnąć na górę, gdyż padły zupełnie wyczerpane. Ogień przeniósł się już na domy przy Vermont ul. Następnie z Chicago o 4:15 przybyły sikawki No. 51 i No. 61.

Wicher roznosił i rozrzucał palące się głównie po całem miasteczku; dachy zapalały się we wszystkich kierunkach; niebezpieczeństwo było tak groźnem, że dla ratowania trzy mile odległego Burr Oaks, Rock Island kompania kolejowa wezwała 50 ludzi do oblewania "round-house", szopy lokomotyw, wodą z kubełków, również silną straż kubełkową osadzono przy wiadukcie. Zabudowania kolejowe dzięki tym wysileniom, nie zapaliły się.

Nad ranem zdawało się, że całe Blue Island pójdzie z dymem. Każdy koń i wóz w miasteczku użytym został do ratowania. Na Western avenue panowała istna panika. Rzeczy, pościel, meble, sprzęty i urządzenia ofisowe, towary itd. pakowano pośpiesznie, bez ładu, co tchu na wozy i wyprawiano do Burr Oaks. Na ulicach skupiały się niewiasty w ubiorach nocnych z dziećmi na około siebie, wszystkie bose a wiele jedynie w koszulkach. Żadna żywa dusza nie pozostała w domu — wszyscy wyszli na ulice.

Dla powstrzymania pochodu ognia, kilka budynków wysadzono prochem w powietrze. Alderman Edward Stein użył na to dwie beczki prochu. Kapitan policyi Matthias podminował dwa budynki przy Western ave. blizko rogu Vermont. Najprzód w powietrze wysadzono dwupiętrową aptekę F. W. A. Meyer'a. Tym sposobem udało się ocalić grocernią A. W. Stockmar'a na rogu. W 20 minut później wysadzono w powietrze jedno piętrowy dom C. F. Eidam'a. To ocaliło murowany gmach Eidam'a na rogu.

Fryderyk Polito, Grek sprzedający owoce, był jedynym, który się popalił. Pracował on nad ratowaniem niezmordowanie; gdy biegł potknął się i padł, przez co boleśnie się poparzył w gorącym popiele.

Wiktor Karłowski prawdopodobnie żyje.

W przeszły wtorek pani Karłowska z córką przybyły do ofisu "Gazety Polskiej" okazać książki i papiery znalezione w odzieniu człowieka przejechanego przez kolej w Vernon, N. Y. Na czystej karcie książki stało napisane piórem: "ta książka jest własnością Franciszki Grochowskiej;" dalej ołówkiem, że dana była Wojciechowskiemu, że właściciel jej był w Shamokin i Mt. Carmel, Pa., lecz opuścił te miejsca, bo tam nie znalazł pracy. Na końcu cyrylicą czyli ruskiemi literami podpisane było "Wojciechowski." Książka do nabożeństwa była wydania wileńskiego — jakich w żadnych księgarniach polskich w Ameryce i dziś nawet nabyć nie można. Prócz książki do nabożeństwa była książeczka notatkowa z zapiskami na miesiące marzec, kwiecień itd. W notatkowej tej książeczce pomiędzy innemi był adres: "W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ills." Pisownia udowodniła, że nie była ręki Wiktora Karłowskiego, (który przytem nie umiał po moskiewsku.) — Zatem ów człowiek w Vernon nie był Wiktorem Karłowskim i jest mniemanie, że p. K. znajduje się może w Cleveland, O. Redakcyą "Gazety Polskiej," w której nieustannie pracował od blizko lat 15 (z wyjątkiem gdy był posłem do Stanowej legislatury) opuścił sam i to w chwili gdy był w szczególnym stanie umysłu, spowodowanego stosunkami niezależnymi od jego zajęcia redaktorskiego. Jeżli żyje — jak się domyślać można — ma powrócić do Chicago na łono rodziny i do grona przyjaciół i znajomych.

(Nadesłane).

Program uroczystości poświęcenia dzwonu w parafii śś. A. Piotra i Pawła w Chicago, Ill.

Dnia 24 Maja, to jest w uroczystość Zielonych Świątek po południu o godzinie 3ciej odbędzie się w parafii św. A. Piotra i Pawła poświęcenie dzwonu. Szanowne Towarzystwa, które raczą wziąść udział, zastosują się do uchwał powziętych na posiedzeniu marszałków dnia 10 maja, które są jak następują:

Szanowne Towarzystwa z Town of Lake raczą wszystkie przybyć na godzinę drugą po południu do miejsca na Ashland ave. przy 40:ej ul., tam będzie na ich przyjęcie oczekiwać Towarzystwo śś. A. Piotra i Pawła i po złączeniu pomaszerują po Ashland ave. do 35tej ul. aż do mostu, gdzie będą przyjmować Szanowne Towarzystwa z parafii św. Wojciecha i z Bridgeportu.

Po złączeniu się pomaszerują do kościoła pod wezwaniem śś. A. Piotra i Pawła, gdzie uroczystość się odbędzie.

Zapraszamy całą szanowną publiczność.

Z uszanowaniem,
Ks. Paweł Rhode i komitet.

Głównym marszałkiem pochodu jest pan Jan Jackowski od Towarzystwa rycerzy św. Kazimierza.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.
(Milwaukee.)

Z sympatyi dla strajkujących konduktorów i motormanów na elektrycznych tramwajach, w piątek 15 bm. zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy reperacyach wagonów tejże samej kompanii. Uskarżają się, że muszą za ciężko pracować i nad czas z powodu ilości potrzaskanych wagonów, które ludność niszczy i psuje.

Tymczasem ludność bawi się wykolejaniem i druzgotaniem wagonów, zaburzenia i rozpędzania przez policyą są na porządku dziennym.

W całem mieście obywatele poczynają nabierać przekonania, że koniecznie trzeba coś przedsięwziąść, aby zmusić kompanią do ustępstwa i szkodliwy dla wszystkich strajk zakończyć.

Śnieżyca w Denver.

Denver, Colo., 15 maja. — W Denver i okolicy panowała dzisiaj śnieżyca. Jednakowoż nie jest bardzo zimno i śnieg topnieje skoro spadnie na ziemię, lecz za obrębem miasta na płaszczyznach leży śnieg na kilka cali grubości. Jestto wielkiem dobrodziejstwem dla farmerów, którzy pragnęli bardzo wody na irygacyą.

Depesze na około całego świata.

New York, 16 maja. — Dzisiaj wieczorem na wystawie Narodowej Elektrycznej Chauncey M. Depew i Edward D. Adams wysłali do siebie depesze, które obiegły przestrzeń 27,500 mil. Depesze były następujące:

I.

"New York, 16 maja. — Chauncey M. Depew, New York. — (via Tokio, Bombay, Lizbona, Londyn, Canso, Montreal, Vancouver i San Francisco.) Potężna Niagara, podziw natury, służąca człowiekowi za pomocą światowego elektrycznego obwodu, oznajmia wszystkim ludom o tryumfie nauki i o dobrodziejstwie Stworzyciela.
Edward D. Adams."

II.

"New York, 16 maja. — Edward D. Adams, New York. — (via San Francisco, Vancouver, Montreal, Canso, Londyn, Lizbona i Bombay.) — Bóg stworzył skarby natury a umiejętność używa potęgi elektrycznej ku wielkości narodów i spokoju świata.
Chauncey M. Depew."

Depesze te czyli telegramy, obiegły wszystkie kontynenty świata w mniej niż jednej godzinie i są dowodem tryumfu nauki i umiejętności człowieka. Siły na obieg tych telegramów dostarczyły wodospady Niagary, ujarzmione przez kompanią pod tyt. "Cataract General Electric Co." Depesze były wysłane jednocześnie przez "Western Union Telegraph Co." i "Postal Telegraph Co." i obieg ich z New York naokoło całego świata i napowrót wynosił 27,500 mil każda.

Lepszego świadectwa postępu ludzkości w schyłku XIXgo stulecia nie możnaby wystawić. Szybkość obiegnięcia telegramów udowodniła jak daleko cywilizacya doszła.

Telegramy powyższe z pewnością będą tak słynnymi jak pierwsze wyrazy Morsea'a, przesłane drutem a które brzmiały: "What hath God wrought." (Cóż Bóg uczynił był.)

Wielki pożar w Atlanta, Georgia.

Atlanta, Ga, 17 maja. — Krótko przed 11tą godziną dzisiaj w nocy wybuchł ogień w samem środku miasta i spłonął cały blok otoczony szynami Southern kolei i Prior, Decatur i Collins ulicami. "Markham House" najpierwszy hotel w mieście spłonął z innemi gmachami biznesowemi. Strata wynosi $300,000. Ogień powstał w stajni firmy Milam & Patterson, dostawców powozów i bryczek — z niewiadomej przyczyny.

Ostatnie Wiadomości.

PHILADELPHIA, Pa., 19 maja. "Ojciec Polaków" umarł. Profesor Leopold Junus Boeck, dawniejszy sekretarz gen. Ludwika Koszuth'a a w roku 1852 zażyły przyjaciel Wiktora Hugo i Wiktora Consins i znany jako "ojciec Polaków w Ameryce" umarł na chorobę sercową.

Liczył lat 76. Podczas powstania węgierskiego Boeck został majorem w armii Koszuth'a a następnie sekretarzem wielkiego tego dowódzcy.

Profesor żonaty był dwa razy. Wdowa po nim jest członkiem jednej starej rodziny new-yorskiej Lounsberry, którzy są blizko pokrewnemi z rodziną eks-senatora Platt'a.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Maja 1896.

Pomyślny stan plonów w zbożowych krajach europejskich miał tendencyą jeszcze bardziej obniżyć cenę pszenicy na rynku tutejszym. Meklerzy z obawą czytali wiadomości o dobrym stanie zboża w Rosyi i Francyi. W tym ostatnim kraju, jak statystycy francuzcy obliczają, będzie 40 milionów pszenicy przydatnego na wywóz. W ogóle cała lista zbóż spadła wskutek raportów europejskich i jeźli obecne czasy polityczne pozostaną takimi samymi nadal, spodziewać się można jeszcze niższych cen na pszenicę w niedalekiej przyszłości. Spodziewano się wysłać w przeszłym tygodniu za morze przeszło 2 miliony buszli a tymczasem wysłano tylko 854,000 buszli i przytem popyt jest słabym. Raporta z rozmaitych Stanów wykazują, że będziemy mieli tego roku około 50 milionów buszli zimowej pszenicy więcej niż roku przeszłego. Z całego północnego-zachodu spodziewać się można w ogóle obfitego zapasu pszenicy—widok. na plon są bardzo pomyślne; to jednak ma tendencyą spadnięcia ceny.

Pszenica ma lipiec stała 62½ do 63⅜ — na wrzesień 61⅞ do 63¼.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	60—62
Zimowa No. 2 czerwona	64—64½
" No. " "	64½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28—29½
No. 2 żółta	29 29½
Owies, buszel	
No. 2.	19—19½
No. 3.	19—20¼
Zyto, buszel	
No. 2.	36—37½
Jęczmień	27—30
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.35—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	84—88
koniczyna	4.00—7.30
tymotka	3.00—3.15
Siano	
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.50—11.50
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	7.09
Ospa (bran)	7.00—8.00
Jarzyny:	
Kapusta, crate	1.00—2.25
Kalafiory, crate	75—2 00
Szparagi pudło ½ buszla	20—35
Ćwikła, tuzin	15—20
Cebula buszel,	1.25—1.50
Zielony groch, buszel	50—100
Sałata, case	50—65
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, buszel	25—40
Jarmuż, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—2.00
Selera, tuzin	30—35
Ogórki, tuzin	50
Cebula, zielona 10 tuzinów	25
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	2.00—3.25
Zielony bób buszel	2.50—3 00
Rzepa, buszel	30—60
Pie plant, tuzin	25—40
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	50—1.00
Marchew buszel	30—35
Ziel. bób strękowy bus.	2.00—2 25
Egg plant, tuzin	1.00—2.00
Oyster plant, tuzin	30—35
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	20—22
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—3.40
Banany, pęk	75—1.30
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze,	2.00—3.50
Wiśnie	
Poziomki, pudło 24 kwart	75—1.50
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	11—13
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	9—10
Kury, funt	8—8½
Kaczki, funt	11—13
Gęsi, tuzin	3.50—5.00
Ser: Young America	9¾
Szwajcarski	12—12½
Limburger	10½—11
Jaja, tuzin	7½—9
Cielęcina	4½—6½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.35—4.30
Krowy	1.50—3 75
Texaskie	2 50—3 95
Cielęta	3.00—5 00
Żywe świnie, sto funt.	2.00—3.40
Skopy	3 75—3.90
Jagnięta	4.10—4.60
Wieprzowina, 100 f.,	7.65—7.80
Żebra, 100 funtów	4.05—4.12
Smalec 100 funtów	4.62—4.67
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¾
No. 2, " "	4½—4¾
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	10—15
Hebrons i Rose	10—12
Mięszane	8—10
Słodkie kart. beczka	1.00—1.50
Borówki czerwone.	
Cope Cod, beczka	7.00—9.00
Jerseys, 1 beczka	5.00—6 50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	90—92
" " czyszczony	80—85
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12½

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 49,620 funtów masła; sprzedano: 37,920 funtów po 15½c., funt.